

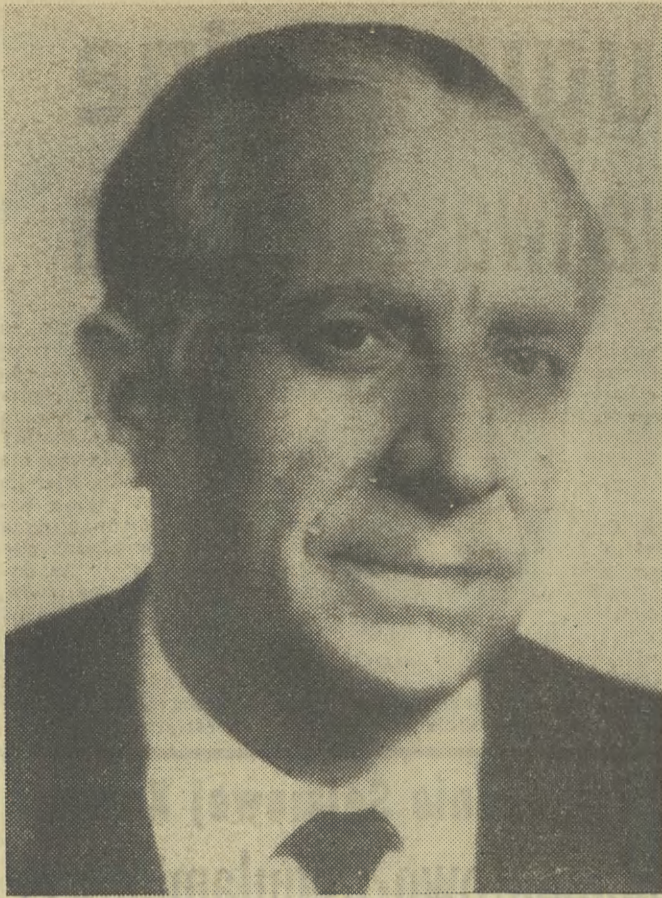
Posiedzenie klubów poselskich PZPR, ZSL i SD

WARSZAWA (PAP)
27 bm. w godzinach przedpołudniowych odbyło się pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułka inauguracyjne zebranie Klubu Poselskiego PZPR. W imieniu KC PZPR i OK FJN Władysław Gomułka przywitał posłów — członków PZPR zarówno tych, którzy po raz pierwszy zostali wybrani do Sejmu, jak i tych, którzy zostali wybrani ponownie. Przywitał on również posłów bezpartyjnych, którzy organizacyjnie postanowili się grupo-

wać przy klubie PZPR. Władysław Gomułka złożył wszystkim posłom serdeczne gratulacje i życzył sukcesów w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy, w realizacji postanowień uchwały V Zjazdu partii oraz programu wyborczego Frontu Jedności Narodu.

Następnie członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Zenon Kliszko omówił rolę Klubu Poselskiego i aktualne zadania posłów PZPR w Sejmie V kadencji, a także poinformował o

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Marian Spychalski
Przewodniczący Rady Państwa



Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów



Czesław Wycech
Marszałek Sejmu

MAGAZYN

Nakład 306.144 egz. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA
NIEDZIELA
28, 29 CZERWCA
1969 ROKU
NR 152 (6638)
ROK XXI
CENA 50 GR

GAZETA

Krakowska

A.

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Pierwsze posiedzenie nowo wybranego Sejmu PRL V Kadencji

■ Ślubowanie poselskie ■ Wybory marszałka i wicemarszałków Sejmu ■ Wybór Rady Państwa ■ Powołanie prezesa Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP)

27 bm. o godz. 16 nowo wybrany Sejm piątej kadencji rozpoczął pierwsze plenarne posiedzenie, inauguracyjne jego 4-letnią działalność. Marszałek-senior Jarosław Iwaszkiewicz wygłosił przemówienie inauguracyjne (tekst na str. 2). Po złożeniu przez posłów ślubowania Izba dokonała wyboru marszałka Sejmu oraz wicemarszałków. Marszałkiem Sejmu został Czesław Wycech, wicemarszałkami Sejmu — Zenon Kliszko i Jan Karol Wende. Izba wybrała ze swego grona nową Radę Państwa. Przewodniczącym Rady Państwa został Marian Spychalski. Zastępcami przewodniczącego Rady Państwa wybrani zostali pos. pos. Mieczysław Klimaszewski, Ignacy Loga-Sowiński, Zygmunt Moskwa, Bolesław Podedworny. Sekretarzem Rady Państwa wybrany został pos. Ludomir Stasiak. Członkami Rady Państwa zostali: pos. pos. Kazimierz Banach, Konstanty Dąbrowski, Władysław Gomułka, Stefan Ignar, Witold Jaroński, Eugenia Krassowska, Mieczysław Moczar, Józef Ozga-Michalski, Bolesław Rumiński, Ryszard Strzelecki, Jerzy Ziętek. W związku z pismem premiera, w którym złożył on dotychczasową funkcję — Izba powołała na stanowisko Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza i powierzyła mu przedstawienie wniosków co do składu rządu. Na zakończenie obrad dokonano wyboru Komisji Mandatowo-Regulaminowej.

rodu, Marszałka Polski — Mariana Spychalskiego.

Kandydatura ta spotkała się także z życzliwym przyjęciem ze strony obywateli posłów na Sejm nie przynależnych do żadnej partii politycznej. Towarzysz Marian Spychalski dobrze jest znany Wysockiemu Sejmowi i społeczeństwu naszego kraju. W jego życiu kilkanaście lat charakterystyczne go jako ofiarne, rewolucyjnego działacza politycznego i państwowego, jako żołnierza i dowódcę Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, a po wyzwoleniu Polski, jako jednego z organizatorów Wojska Polskiego, ministra obrony narodowej i jako bojownika i budowniczego Polski Ludowej.

W kwietniu ub. roku Sejm IV kadencji powołał go na szacunku i odpowiedzialnie stanowisko przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wszystkie powierzone mu obowiązki spełniał zawsze sumiennie i z poczuciem głębokiej odpowiedzialności.

W imieniu wszystkich wnioskodawców pozwolił sobie wyrazić głębokie przekonanie, że kandydatura Mariana Spychalskiego na

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

KONKURS „Gazety Krakowskiej” ZW ZMS i ZW ZMW

Zbliża się wielkie święto naszej Ojczyzny — srebrny jubileusz Polski Ludowej. Jest to czas bilansu naszych narodowych dokonań. 25-lecie Polski Ludowej, wielkie przeobrażenia polityczne, społeczne, gospodarcze, inaczej rysują się w oczach ludzi w średnim i starszym wieku, a inaczej w oczach pokolenia, które przyszło na świat po wojnie i wzrastalo wraz z Polską Ludową. Ci pierwsi wiedzą z własnych doświadczeń, czym była rzeczywistość społeczna Polski przed 1939 rokiem, przeżyli wszystkie okropności wojny, pamiętają ogromnisz zniszczeń i trudną sytuację, w jakiej 25 lat temu przyszło nam rozpocząć budowę nowej rzeczywistości.

Młodzi ludzie, urodzeni w Polsce Ludowej, wzrastali w innych warunkach, w innych warunkach kształtowali swój pogląd na świat, swą osobowość, charakter. Polska Ludowa przed milionami swych młodych obywateli otworzyła szeroko drzwi do nauki, zapewniła im warunki podnoszenia kwalifikacji zawodowych, stworzyła ogromne możliwości awansu społecznego. I warto wiedzieć, jak te olbrzymie szanse zostały wykorzystane w indywidualnych przypadkach.

Biografia pokolenia, które nie przekroczyło 25 lat życia, różni się w sposób zasadniczy od biografii pokolenia ich ojców. Chcielibyśmy poznać bliżej te zyciorysy, sprawdzić, jak te indywidualne biografie wpisują się w historię ostatniego ćwierćwiecza naszego kraju. Chcielibyśmy również poznać — choć w zarysie — poglądy młodych ludzi na otaczającą ich rzeczywistość, ich stosunek do dzieła, które zaczęli tworzyć ich ojcowie, a które im przyszło kontynuować. Chcielibyśmy także poznać ich ideały, marzenia.

Aby uzyskać możliwie pełną odpowiedź na te pytania; Redakcja „Gazety Krakowskiej”, Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Socjalistycznej i Zarząd Wojew. Związku Młodzieży Wiejskiej ogłaszają konkurs pod hasłem „Urodzeni w PRL”. Do udziału w konkursie zapraszamy młodzież urodzoną w Polsce Ludowej, a więc po 22 lipca 1944 roku.

Droga Młodzieży! Przedmiotem konkursu jest opisanie własnej drogi życiowej. Piszcie o Waszym domu rodzinnym, o środowisku, w którym wychowaliście się, o latach spędzonych w szkole, o warunkach, w jakich przyszło Wam uczyć się, o tym co skłoniło Was do wyboru określonej szkoły, określonego zawodu. Piszcie o Waszej obecnej pracy. Czy przynosi Wam ona osobiste zadowolenie? Co chcieliby-

ście poprawić, ulepszyć w miejscu swej pracy, w swoim środowisku, w życiu kraju, jakie zjawiska społeczne, gospodarcze, zyskują Waszą aprobatę, a jakie wywołują sprzeciw, oburzenie. Opowiedzcie o swej działalności społecznej, o motywach Waszej aktywności. Piszcie o swoich planach życiowych, postarajcie się odpowiedzieć na pytanie, jakie — Waszym zdaniem — perspektywy stwara, Wam osobiście dalszy rozwój kraju.

Formę wypowiedzi pozostawiamy całkowicie do uznania uczestników Konkursu. Jedyne ograniczenie dotyczy objętości: prace konkursowe nie mogą przekraczać 12 stron maszynopisu lub czytelnego rękopisu.

Prace konkursowe należy nadsyłać na adres: Redakcja „Gazety Krakowskiej” — Dział Łączności z Czytelnikami — Kraków, ul. Wielopole 1 — w terminie do 31 października 1969 r. z dopiskiem na kopercie: Konkurs „Urodzeni w PRL”. Prace konkursowe należy opatrzyć godłem. W osobnej, zaklejonej kopercie, należy umieścić godło oraz nazwisko, imię, datę urodzenia i adres autora.

Oceny nadesłanych prac dokona jury, powołane przez organizatorów konkursu. Skład jury podamy w jednym z najbliższych numerów „Gazety”. Wyniki ogłoszone zostaną w terminie do 30 listopada 1969 r. Dla autorów najlepszych prac przewiduje się nagrody:

- I — 3.000 zł.
- II — 2.000 zł.
- III — 1.000 zł.

oraz siedem wyróżnień po 500 zł.

Zastrzega się możliwość innego podziału sumy przeznaczony na nagrody. Decyzję w tej sprawie pozostawia się jury konkursu.

Wybrane prace lub ich fragmenty, będą publikowane na łamach „Gazety Krakowskiej”, za co wypłacane będą także normalne honoraria autorskie.

DZIŚ 8 STRON

- Przemysław Marcisz „DESANT ŁADUJE NOCĄ”
- Jerzy Walawski „KULTURA Z MYŚLĄ O JUTRZE”
- „PDK stawiając na sztukę rezygnują z wielu innych dziedzin kultury, lub interesują się nimi w zbyt małym stopniu”.
- Mieczysław Lach „OFENSywa WYZWOLENIA”
- Wiesław Mercik „SPÓR O WŁADZĘ”
- „Faktycznie — o niezależności papieża można było mówić do czasu, kiedy chrześcijaństwo było religią niefalegą, a nawet prześladowaną”.
- Stanisław Peters „CZŁOWIEK I DZIEŁO”
- Jerzy Bober „WOKOŁ „ZEMSTĘ”

„Musiłam mu ustąpić z mojego pola. Po co święta ziemia nosi tego człowieka? Za młodości dobry był, ale potem zaczął mnie bić, chulił. Nie mogłam spać, nie wiedząc, z której strony idzie pijany. Jak wierzę, albo jaki wistieluch, co w oczy ludziom nie popatrzy... Mnie, matkę, sprzeżywał...”

Babka Tekla zanosi się płacem, suche oczy ręką przesłania. Gest dobrze znany otczeniu, wielokrotnie powtarzany. Chuda opalona dłoń, palce sękaty, wykrzywione w stawach reumatyzmem. Żółta chustka, blade żrenice i usta surowo ściągnięte bruzdami, którymi rzadko chadza uśmiech. Babka Tekla oskarża syna.

Jak doszło do tej zapiekłej nienawiści? Tak ostrej, że włągnęła najbliższe rodziny, a nawet dzieci, bez miłosierdzia wtałmniczane w jej treść? Chodzę po wsi, słucham skrzypiących języków i usiłuję czarny kłębek rozwiązać.

Dom Tekli stoi na łagodnej pochyłości wzgórz. Oceniają go spore lipy, jak na polską wieś przystało. Wśród nich przybłąda z południa zwany włoskim orzechem. Chata glina ocieplona, co widocznie niewiele pomogło, bo w środku grzyb w podłodze i zapach wilgoci.

Tu, przed blisko 70 laty, urodziła się Tekla i tu mieszkała lat sześćdziesiąt, nie zmieniając domu, ani ścian pościelonych ultramarzyną, ani ciemnych obrazów, ani nawet opornego pieca w którym sprawdza się ponoć znane powiedzonko o starych piecach i diablu. W tym domu mieszkali najpierw rodzice Tekli, potem jej mąż i troje dzieci. Jedno z nich urodziło się „niedoszłe”, że posłużymy się miejscowym określeniem umysłowego niedorozwoju. Córka wcześniej wyszła za mąż, a najmłodszy syn chodził wtedy do szkoły i nikt nie przypuszczał, że wkrótce stanie się „czarnym” bohaterem rodziny. Dziś wygrzebano z pamięci, że w nocy, po weselu rodziny, nie chciał zanieść psu jedzenia. Podobno bał się ciem-

Ewa Owsiany

BRUZDY którymi nadeszła STAROŚĆ

ności. Matka jednak uważa, że był to pierwszy przejaw buntu przeciw władzy rodzicielskiej.

Leciła lata. Umarł stary gazda, syn się ożenił. Obok zabudowań rośnie perz, lebiada, pokrzywy. Rośliny żerujące na pogorzelskich. Tak! 9 lat temu spaliła się tu stodoła i dom. Wtedy Tekla — wdowa zamieszkała ostatecznie u córki.

Odwiedzam je w sąsiedniej wsi — Bał się, że mu majątek obędzie — mówi Józefa, kobieta leciwa już i flegmatyczna. Ciężko dźwiga się z kanapy, szuka jakichś dokumentów. Wspomnienie wspólnego mieszkania w domu rodzinnym nie jest dla niej przyjemne, a jednak...

Skąd w głosie ten cień pretensji do losu, że zmienił stan posiadania, że kazał jej opuścić dom pod lipami i zamieszkać we wsi męża? To było przecież moje gospodarstwo — powtarza za matką.

Teraz mówią równocześnie; Tekla zawodzącym głosem, Józefa — ostro i stanowczo: tyle jeno on ma, co po ojcu spadło na niego. Po pożarze matka chodziła z prośbą — dajcież parę depek na nowy dom. A on jeszcze nakręcał matkę jak korbkę, aby wzięła w banku pożyczkę. Mówi teraz, że ona mu nie dała te pieniądze...

Z powodzi słów wylawiam jedną, obiektywną prawdę: że stara Tekla nie dokonała zapisu, zachowując sobie prawa właściciela. Od dziesięciu lat syn gospodaruje na matczynym gruncie. Od ośmiu lat matka jest gościem, u córki i słusznie zamierza drogą sądową zdobyć świadczenia od syna. Rejestr żalów jest długi, większość z nich dotyczy złego traktowania i... synowej. — Jego baba jest janczykryst — zaczyna swoje Tekla, a mnie robi się żal starej kobiety, przed którą podobno zamykano żywność, dla której ponoć nie wystarczyło chleba pieczonego w tym złym, opornym piecu. — Kury moje wyzabiła, krowę sprzedała. A jak barszczu zaczęła, to garmuszek, tylko tyćcio, co oni tyćki zamaczali, a dla mnie już nie było...

W oskarżycielskiej pasji babka nie zapomina niczego, co mogłoby w czarnych barwach odmalować warunki bytowania starego człowieka na wsi: a że musiała z krową się szmotać, drzewo rąbać, nanieść pod błachę. Ze tu obok, w pobliżu, jest jeden dziadek, któremu młodzi też robią na złość. Nie pozwolą się umyć — ani światła zaświecić, wyłączają elektryczność, kiedy ojciec wraca nocować do domu. Czy zapisał gospodarstwo młodym? Nie, nie zapisał. — A mnie — płacze babka — synowa otwierała ołeno w nocy! Wietrzyła izbę! Pewnie chciała, żebym się zaziębiła i umarła!

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Transmisje z 2 dni obrad Sejmu

WARSZAWA (PAP)

28 bm. o godz. 19.00 w pr. II i w programach wszystkich rozgłośni wojewódzkich oraz o godz. 20.00 w pr. I — Polskie Radio nada sprawozdanie z dwudniowych z drugiego dnia obrad Sejmu.

Telewizja Polska nada sprawozdanie filmowe z obrad Sejmu w programie ogólnopolskim o godz. 18.05.

DNIA 27 CZERWCA 1969 R. ZMARŁ

TOWARZYSZ

ADAM KRUCZKOWSKI

CZŁONEK KOMITETU CENTRALNEGO PZPR
WICEMINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH
ODZNACZONY
KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ORODZENIA
POLSKI I ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI
CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ





30. VI. — 6. VII. 69 r.

PROGRAM TELEWIZYJNY
15.35 Dziennik TV. 16.45 „Opowieści ze świata zwierząt”.

WTOREK
10.00 „Śmierć biurokraty” — film fab. prod. kubańskiej.

ŚRODA
8.15 Matematyka w szkole. 10.00 Film z serii: „Ścięgny”.

CZWARTEK
15.00 Matematyka w szkole. 15.35 „Przypomniamy, radziemy”.

PIĄTEK
10.00 Film fabularny. 15.50 Dziennik TV. 16.00 Telefele.

SOBOTA
10.00 „Śledzi samuraj” — film prod. jap. 15.55 Szkice i oko.

NIEDZIELA
9.05 „Przypomniamy, radziemy”. 9.30 „Opowieści o starych mistrzach”.



PLENUM KP PZPR W CHRZANOWIE...

Wczoraj odbyło się w Chrzanowie plenarne posiedzenie KP PZPR poświęcone zagadnieniom pracy z młodzieżą.

W TARNOWIE
Stan i perspektywy przemysłu tarenowego oraz spółdzielczości analizy przedmiotem analzy plenarnego posiedzenia KP PZPR.

W SPRAWIE WSI TURYSTYCZNYCH
Nowy Szczęść gościł uczestników z sesji wyjazdowej GKPPiP.

Przemówienie inauguracyjne Marszałka-Seniora Jarosława Iwaszkiewicza

OBYWATELE POSŁOWIE!

Rada Państwa powierzyła mi jako najstarszemu wiekiem posłowi zaszczytną misję dokonywania otwarcia pierwszego posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej V kadencji.

OBYWATELE POSŁOWIE!

Oczy całego kraju, jak Polska długa i szeroka zwrócone są w tej chwili na nas. Z zebraniem naszym związane są nadzieje i pragnienia, dotyczące i wielkich i nieraz bardzo drobnych spraw. Powinniśmy o nich pamiętać. Sejm — najwyższy organ władzy państwowej, do której powołał nas głos wyborców, jest dla obywateli rozszerzonym po całym terenie Polski, jak gdyby instrumentem przekazu tego wszystkiego, co ich boli i co ich zajmuje.

Przypomnijmy sobie, co powiada nasza Konstytucja: „Wszystkie organa władzy i administracji państwowej opierają się w swej działalności na świadomym, czynnym współdziałaniu najszerszych mas ludowych i obywatelskich z swą działalnością, uważnie rozpatrywać i uwzględniać słuszne wnioski, zażalenia i życzenia obywateli w myśl obowiązujących ustaw, wyrażając masom pracującym zasadnicze cele i wytyczne polityki władzy ludowej w poszczególnych dziedzinach działalności państwowej gospodarczej i kulturalnej”.

Nasza kadencja dziedziczy po swej poprzedniczce jak gdyby nasilenie owej współpracy z radami narodowymi, nasilenie kontroli ustaw, uchwał, nasilenie tak owocej i coraz bardziej zamiennej działalności komisji sejmowych oraz pilniejszej pracy samego Sejmu. Myślę, że obecna kadencja będzie równie pracowita i że równie, a nawet więcej, przyczyni się do poczucia stabilizacji i do wzmocnienia autorytetu in-

stytucji, do której mamy za- szczyt należęć.

Zbieramy się w momencie historycznym: w dwudziestopięcioletniej Rzeczypospolitej Ludowej. Rozpoczynając na nowo prace sejmowe w tak uroczystym momencie, musimy zwracać sobie sprawę, że podejmując postawione nam przez poprzednie sejmy zadanie i pragnąc pozostawić następcom naszym tradycję dobrej i celowej pracy, winniśmy pamiętać, że w pracy tej nie ma przystanków. Rocznie nie są pauzami, są tylko znakami i drogami, w których widać rozwój i ewolucję naszego państwa — dziedzictwo naszej i nie tylko naszej rewolucji — nie nosi paż. Przeciwnie, każdemu nam wzmóc i ustokrotnie ciągłość naszych wysiłków.

Jednakże z wysokości tych dwudziestu pięciu lat, nie zatrzymując się w drodze, możemy spojrzeć wstecz. Możemy jak z wysokiej góry oglądać widok odbudowanych miast, stworzonych od podstaw wielkich zakładów przemysłowych, kopalni siarki i miedzi, których przedtem nie było, ogromy węgiel i stali, a i dostrzeżemy chyba w migotliwym świetle naszego przemysłu i anteny telewizyjne na domach miast i wsi i stopy księżek i gmachy nowych teatrów i filharmonii, setki świetlic i domy radownic, tanecznych zespołów.

Lubimy nieestety spoglądać na to wszystko cośmy w ciągu tego ćwierćwiecza zdobyli przez zamyślenie okularów przez zniekształcające szkła żartów a i nawet czarownikówną. Ale przecież ktoś tego wszystkiego dokonał, zbudował miasta i huty, racał pola i zebrał żniwa, skomponował poematy i symfonie. Samo się wszystko nie zrobiło. Jest to rezultat pracy całego tego nie pozabawionego wad ale i twórczego, jakże czynnego, ukochanego naszego narodu, jego klasy robotniczej, jego chłopów, jego inteligenta, jego twórcy artystycznego.

W dniu tak uroczystym przynajmniej sobie, że dokonujemy rzeczy trwałych, ważnych i podziwu godnych. I przynajmniej, że rozwój nasz

zawdzięczamy opiece jaką partia i rząd otaczają wszystki- kie te piękne poczynania.

Zawdzięczamy to naszym przyjacielom i sojusznikom w przemyśle i polityce, którzy, gdyż pokój jest najwyższym dobrem ludzkości. Utafi się zwyczaj, że marszałek senior w mowie inauguracyjnej wspomina chętnym sercem swój okręg wyborczy. Pamiętam jakie mój dostojny poprzednik — Bolesław Drobnier poświęcił słowa swej umiłowanej stolicy Krakowowi. Tak i ja wspomnielibym z wdziękiem i z wdziękiem to miasto — Ostrowiec Świętokrzyski, z którego jestem dumny, wspomnielibym miły memu sercu Sandomierz wymagający stałej opieki i pomocy, wspomnielibym Opatów po brzegi nałany historią, pracowicie Lipsko i w świetną przyszłość wierzące Starachowice, ale po prawdzie uważam się za posła z nieco szerszego okręgu. Choć tamten jest znakomity i historyczny, ten nierównie jest bardziej znakomity, zasłużony i jeszcze bardziej obciążony tradycjami. Uważam się za posła z okręgu polskolubów literatury. I cieszę się niezmiernie, że decyzja Rady Państwa i sprawa mego wieku zbiegły się tutaj w fakt dość znacznej wagi podnoszący chwilę obecną do wartości symbolu. Literatura polska towarzyszyła zawsze narodowi w jego walkach, cierpieniach i decyzjach. Istniał taki smutny czas, kiedy temu narodowi i Sejm i rząd zastępowała i śmiało śiegała po rząd dusz. Czas ten przeminał, ale w naszym stosunku do literatury coś się z tego miło ostało i teraz także literatura jest z narodem. To ona nie tylko mój wiek podnosiła i wysunęła mnie na to ekspozycyjne miejsce, które w tej chwili na krótko zajmuję. To ona dyktuje mi słowa, których bym może we własnym tylko imieniu nie ważył się wypowiedzieć.

I czyż nie jest to swego rodzaju signum temporis, że w momencie kiedy wchodzimy niewątpliwie w okres stabilizacji, sprawy kultury i sztuki wysuwają się naprzód i zdobywają takie miejsce jakie bywały takie miejsce jakie są im we współczesnej cywilizacji należy, jakie się im w państwie socjalistycznym należy.

Towarzysz Józef Cyrankiewicz powoływany był również przez sejm poprzednich kadencji na stanowisko prezesa Rady Ministrów, posiadał bogate doświadczenie w kierowaniu pracami rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Doświadczenie to będzie z pewnością cenną z punktu widzenia pracy nowego rządu, który Wysoki Sejm powoła — przede wszystkim ze względu na to, że zamierzony są dość istotne zmiany mające na celu usprawnienie pracy Rady Ministrów i Prezydium Rządu.

Wszyscy wnioskodawcy, w których imieniu zgłaszam kandydaturę, w imieniu Klubu Poselskiego PZPR, ZSL i SD głoszą:

wszystkimi wam, tak jak tu jesteśmy, życzenia pomyślnej pracy dla naszego wspólnego dobra i pozwólcie mi życzenia te zamknąć w starodawną formułę tych, których talenty organiczne i organizacyjne mogą być do dnia dzisiejszego dla nas wzorem: „Quod bonum, faustum, fortunatumque sit”, co się wyklada: oby wszystko obróciło się na dobro, na pomyślność, na powodzenie, na szczęście naszej ukochanej ojczyzny.

Ogłaszam pierwsze posiedzenie V kadencji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za otwarte.

Posiedzenie Sejmowej Komisji Mandatowo-Regulaminowej

W piątek, bezpośrednio po zakończeniu posiedzenia Sejmu, odbyło się pierwsze w nowej kadencji posiedzenie Komisji Mandatowo-Regulaminowej.

Przedyskutowano sprawozdanie z prac Komisji Wyborczej o wyborach do Sejmu przeprowadzonych w dniu 1 czerwca 1969 r. — posła Wacława Mońkę (SD).

Pierwsze posiedzenie nowego Sejmu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odpowiadał w pełni wymogom związanym z piastowaniem tego wysokiego urzędu państwowego.

Z ramienia tej samej Centralnej Komisji Porozumiewawczej mam zaszczyt również zgłosić wniosek, aby w związku z dymisją rządu Wysoki Sejm powołał do utworzenia nowego rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej posłami na Sejm, członkami Biura Politycznego KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dotychczasowego prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza. Również na kandydaturę była konsultowana z przedstawicielami bezpartyjnych kół poselskich i znalazła pełną ich aprobatę.

Kandydatury Mariana Spychalskiego i Józefa Cyrankiewicza posłowie przyjęli oklaskami.

Plenum KD PZPR Grzegórzki Uwaga na samorząd robotnicze

(Inf. wł.). Jak wynika z opinii trzyletniej działalności rad zakładowych i robotniczych w zakładach i przedsiębiorstwach dzielnicy Grzegorzki był to okres dalszego rozwoju i widocznych osiągnięć samorządu robotniczego. Równocześnie jednak występowały niedomagania w inspirowaniu działalności samorządu robotniczego przez zakładowe organizacje partyjne.

Zadania organizacji partyjnych w realizacji uchwały V Zjazdu PZPR w zakresie pogłębiania i rozwijania demokracji robotniczej były tematem wczorajszego plenum KD PZPR Grzegórzki, któremu przewodniczył I sekretarz KD PZPR Jerzy Olszowski, a które odbyło się z udziałem sekretarza KW tow. J. Łosia. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KD tow. S. Markiewicz. (zg)

Spadochronowe mistrzostwa Wojska Polskiego otwarte

Na stadionie Wawelu odbyła się wczoraj uroczystość otwarcia VIII spadochronowych mistrzostw Wojska Polskiego. Uroczystość otwarcia dokonał płk dypl. M. Zdrzałka wraz z przew. KKKFIT mgr M. Stefanowiczem oraz prezesem Wawelu płk Fr. Ciempra. Impreza ta odbywa się w ramach 25-lecia PRL oraz 30-lecia Wawelu.

Wielki sukces polskich żużlowców. W Ufie (ZSRR) został rozegrany finał kontynentalnych indywidualnych mistrzostw świata na żużlu. Na ośmiu „premiowanych” miejsc — siedem zajęli Polacy. I Woryna (Polska) 11 pkt., 2. Wygoda (Polska) 10 pkt., 3. Janczar (Polska) 10 pkt., 4. Klemenciewicz (ZSRR) 9 pkt., 5. Gluecklich (Polska) 9 pkt., 6. Podkolecki (Polska) 9 pkt., 7. Mucha (Polska) 9 pkt., 8. Pogorzelski (Polska) 9 pkt., 9. Rezerwowy — Kurylek (ZSRR) 9 pkt.

Dzisiaj finały turnieju GTS „Wisła” i „Gazety”

Turniej drużyn nierazszychonch piłki nożnej organizowany przez GTS Wisła i Gazeta Krakowska potwierdził opinię że największe talenty piłkarskie w naszym mieście jest w Nowej Hucie. W finałach tego turnieju grać będą trzy drużyny z Nowej Huty i jedna z dzielnicy Zwierzyniec.

Kraków — Goeteland (Szwecja) w GIMNASTYCE

Dzisiaj w hali Korony przy ul. Pstrońskiego 9 odbędzie się międzynarodowe spotkanie w gimnastyce dziewcząt (układ dowolny) Kraków — Goeteland (Szwecja). Początek godz. 17.

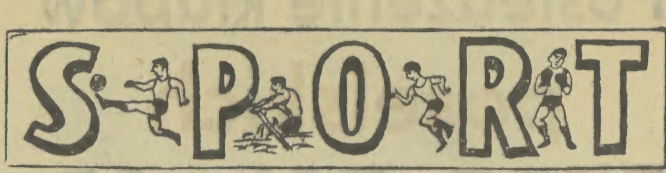
Wiceminister spraw zagranicznych Rumunii w Krakowie

(Inf. wł.). W póżnych godzinach wieczornych, 26 bm. przybył do Krakowa wiceminister spraw zagranicznych Rumunii Vasile Sandru wraz z małżonką. Gości, wśród których znajdują się ambasador PRL w Rumunii Jaromir Ochędusko oraz pracownicy MSZ Polski i Rumunii — powitał zastępca przewodniczącego Prez. RN m. Krakowa Jan Garlicki i zastępca przew. Prezydium WRN Zdzisław Wojtowicz.

Posiedzenie Komitetu d/s Rolnictwa przy KW

(Inf. wł.). Głównym tematem wczorajszego posiedzenia Komitetu d/s Rolnictwa przy KW PZPR były sprawy mające wpływ na usprawnienie skupu produktów rolnych i zaopatrzenie wsi w środki produkcji na wzrost ich ilości. Oprócz członków Komitetu, któremu przewodniczył sekretarz KW — Andrzej Czyż, w posiedzeniu uczestniczyli: wiceprezes Zarządu CRS „Samopomoc Chłopska” — Tadeusz Szalek, przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu Rolniczego — Roman Glowicki oraz przedstawiciele zainteresowanych instytucji.

W ostatnich 4 latach region krakowski rejestruje znaczny wzrost skupu artykułów spożywczych. Wzrost także o 14,9 proc. dobieć ludność wiejskiej ze sprzedaży produktów rolnych. Zwiększyły się dostawy środków służących rozwojowi tej produkcji są i niedociągnięcia. Dotyczy one m. in. opóźnienia w budowie magazynów, sieci sklepów branżowych i rolniczych domów towarowych. Brak jest też urządzeń mechanizacyjnych w punktach skupu Uprawnienia wymaga transport, współpraca aparatu skupu ze służbą rolną i organizacja pracy w wielu spółdzielniach i przedsiębiorstwach. Ponieważ w następnej 5-letniej przewidziana jest dalsza intensyfikacja produkcji rolnej, wzrosną również za-



Spadochronowe mistrzostwa Wojska Polskiego otwarte

Na stadionie Wawelu odbyła się wczoraj uroczystość otwarcia VIII spadochronowych mistrzostw Wojska Polskiego. Uroczystość otwarcia dokonał płk dypl. M. Zdrzałka wraz z przew. KKKFIT mgr M. Stefanowiczem oraz prezesem Wawelu płk Fr. Ciempra. Impreza ta odbywa się w ramach 25-lecia PRL oraz 30-lecia Wawelu.

Wielki sukces polskich żużlowców. W Ufie (ZSRR) został rozegrany finał kontynentalnych indywidualnych mistrzostw świata na żużlu. Na ośmiu „premiowanych” miejsc — siedem zajęli Polacy. I Woryna (Polska) 11 pkt., 2. Wygoda (Polska) 10 pkt., 3. Janczar (Polska) 10 pkt., 4. Klemenciewicz (ZSRR) 9 pkt., 5. Gluecklich (Polska) 9 pkt., 6. Podkolecki (Polska) 9 pkt., 7. Mucha (Polska) 9 pkt., 8. Pogorzelski (Polska) 9 pkt., 9. Rezerwowy — Kurylek (ZSRR) 9 pkt.

Dzisiaj finały turnieju GTS „Wisła” i „Gazety”

Turniej drużyn nierazszychonch piłki nożnej organizowany przez GTS Wisła i Gazeta Krakowska potwierdził opinię że największe talenty piłkarskie w naszym mieście jest w Nowej Hucie. W finałach tego turnieju grać będą trzy drużyny z Nowej Huty i jedna z dzielnicy Zwierzyniec.

Kraków — Goeteland (Szwecja) w GIMNASTYCE

Dzisiaj w hali Korony przy ul. Pstrońskiego 9 odbędzie się międzynarodowe spotkanie w gimnastyce dziewcząt (układ dowolny) Kraków — Goeteland (Szwecja). Początek godz. 17.

Wiceminister spraw zagranicznych Rumunii w Krakowie

(Inf. wł.). W póżnych godzinach wieczornych, 26 bm. przybył do Krakowa wiceminister spraw zagranicznych Rumunii Vasile Sandru wraz z małżonką. Gości, wśród których znajdują się ambasador PRL w Rumunii Jaromir Ochędusko oraz pracownicy MSZ Polski i Rumunii — powitał zastępca przewodniczącego Prez. RN m. Krakowa Jan Garlicki i zastępca przew. Prezydium WRN Zdzisław Wojtowicz.

Posiedzenie Komitetu d/s Rolnictwa przy KW

(Inf. wł.). Głównym tematem wczorajszego posiedzenia Komitetu d/s Rolnictwa przy KW PZPR były sprawy mające wpływ na usprawnienie skupu produktów rolnych i zaopatrzenie wsi w środki produkcji na wzrost ich ilości. Oprócz członków Komitetu, któremu przewodniczył sekretarz KW — Andrzej Czyż, w posiedzeniu uczestniczyli: wiceprezes Zarządu CRS „Samopomoc Chłopska” — Tadeusz Szalek, przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu Rolniczego — Roman Glowicki oraz przedstawiciele zainteresowanych instytucji.

W ostatnich 4 latach region krakowski rejestruje znaczny wzrost skupu artykułów spożywczych. Wzrost także o 14,9 proc. dobieć ludność wiejskiej ze sprzedaży produktów rolnych. Zwiększyły się dostawy środków służących rozwojowi tej produkcji są i niedociągnięcia. Dotyczy one m. in. opóźnienia w budowie magazynów, sieci sklepów branżowych i rolniczych domów towarowych. Brak jest też urządzeń mechanizacyjnych w punktach skupu Uprawnienia wymaga transport, współpraca aparatu skupu ze służbą rolną i organizacja pracy w wielu spółdzielniach i przedsiębiorstwach. Ponieważ w następnej 5-letniej przewidziana jest dalsza intensyfikacja produkcji rolnej, wzrosną również za-

Start w nowe czterolecie sejmowe

(OD NASZEGO SPRAWOZDAWCY PARLAMENTARNEGO) Odsłuteżona, przygotowana — na wysoki polityk sala obrad plenarnego Sejmu powitała wczoraj 460 wybranych mandatariuszy — posłów których wybraliśmy niezapłami przed miesiącem. Każdy z nich stojąc na uroczystym Marszałku Seniora Jarosława Iwaszkiewicza ślubowanie poselskie, którego rotą brzmi:

TRWAŁOŚĆ NIEPODLEGŁOŚCI I SUWERENNOŚCI, DLA POMYŚLNEGO SOCJALISTYCZNEGO ROZWOJU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ.

Nie bez wzruszenia słuchaliśmy poprzedzającego ślubowania, inauguracyjnego wystąpienia Marszałka Seniora. Przypomniat on bowiem postać Bolesława Drobniera, który trzykrotnie pochwycił objął dotychczasowy minister funkcji Zygmunta Moskwa, który — że przypominę — pełni od niedawna funkcję przewodniczącego Centralnego Komitetu Stronniczo-Demokratycznego. Nowym sekretarzem Rady Państwa w miejsce Juliana Horodeckiego został inny wybitny działacz ruchu ludowego — Ludomir Stasiak. Nowymi członkami Rady Państwa są: Konstanty Dąbrowski, dotychczasowy prezes Najwyższej Izby Kontroli, Stefan Ignar pełniący do tej pory funkcję wiceprezesa Rady Ministrów, Mieczysław Mozzar, oraz Bolesław Rumiński zajmujący ostatecznie stanowisko wiceministra Przemysłu Rolno-Spożywczego. Na dzisiejszym posiedzeniu przez Radę Ministrów, a funkcję tę Izba powołała wczoraj ponownie naszym podpułk. Józefowi Cyrankiewiczowi, przedstawiając Sejmowi do zakończenia swego exposé propozycję do składu rządu. Spożdziłem jest m. in. powołanie trzech nowych wicepremierów.

Posiedzenie klubów poselskich

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) formował o porządku dziennym obrad Sejmu. Niektóre sprawy związane z porządkiem dziennym posiedzenia Sejmu przedstawił członek Biura Politycznego KC PZPR — Marian Spychalski i Józef Cyrankiewicz. Posłowie dokonali wyboru prezydium Klubu. Wybrani zostali do niego posłowie: Edward Babuch, Bolesław Jaszczuk, Witold Jarosiński, Zenon Kliszko, Józef Kepa, Stanisław Kuziński, Stanisław Kowalczyk, Maria Milezarek, Artur Starewicz, Irena Sroczńska, Józef Tejszma, Wacław Tułodziecki, Franciszek Wachowicz, Andrzej Werblan, Andrzej Zabiński.

Klub uchwalił regulamin pracy Klubu oraz dokonał wyboru prezydium Klubu. W jego skład weszli posłowie: Andrzej Benesz, Michał Grandys, Czesław Rachel, Aleksander Rozmiar, Witold Lassota, Rudolf Szura.

W kuluarach sejmowych mówił się o zmianach na stanowiskach szefów resortów łączności, finansów i budownictwa. Dodam przy okazji że liczyć się należy ze zmianą na stanowisku prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Instytucja dotychczas w funkcji Konstanty Dąbrowski wszedł bowiem do Rady Państwa.

W tym samym dniu pod przewodnictwem prezesa NK ZSL — Czesława Wycecha odbyło się pierwsze posiedzenie Klubu Poselskiego ZSL. Czesław Wycecha omówił zadania Sejmu i posłów — członków ZSL.

Przewodniczącym Klubu Poselskiego ZSL został pos. Zenon Kliszko, zastępcami przewodniczącego — posłowie Józef Tejszma i Wacław Tułodziecki, sekretarzem — pos. Franciszek Wachowicz.

Przewodniczącym Klubu Poselskiego ZSL został pos. Dyzma Gałaj, wiceprzewodniczącymi posłowie — Edward Duda i Tadeusz Makowski, sekretarzem pos. — Franciszek Sadurski.

Następnie dokonano wyboru prezydium Klubu. W skład jego weszli posłowie: Edward Duda, Dyzma Gałaj, Julian Horodecki, Emil Kołodziej, Maria Lipka, Tadeusz Makowski, Franciszek Sadurski, Zofia Tomczyk, Stanisław Turski. Odbyło się również pierwsze

posiedzenie Klubu Poselskiego SD, któremu przewodniczył przewodniczący CK SD — Zygmunt Moskwa.

O niektórych sprawach związanych z porządkiem dziennym obrad Sejmu poinformował przewodniczący CK SD — Zygmunt Moskwa i wiceprzewodniczący CK SD — Jan Karol Wende.



Adriatyku. Wczoraj w Jugosławii, Bułgarii, Rumunii oraz na Krymie dominował nieczarnomorski i w związku z tym występowało duże zamieszanie oraz padły deszcze. Było niezbyt ciepło, jednak na południową część Europy bo tylko 15 st. Natomiast w całej Polsce panowała słoneczna pogoda a w ciągu dnia tworzyły się niewielkie chmury kłębiące. O godz. 13 momentalnie w Zakopanem 13 st. na Kasprowym Wierchu 2 st. zaś nad morzem: Świnoujście 19 st., Szczecin 23 st., Gdańsk 29 st., Kolobrzeg 18 st. Kilku wiatr azorskiego sięgnął poprzez zachodnią Europę do Polski. Daje nam pogodę słoneczną, z niewielkim rozwojem chmur kłębiących. W górach słaba słoneczność do burz. Temperatura od 15 st. na Podhalu do 23 st. na pozostałym obszarze województwa, w nocy w granicach 5 do 10 st. W górach za dnia około 4 st. a w nocy 0 st. Wiatry słabe i umiarkowane, w górach zaś okresami dość silne, z północnego zachodu i północy. (50)

Ewa Owsiany

BRUZDY którymi nadeszła STAROŚĆ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Ułomnego syna, który sam jeden skupiał całą miłość matki, nie ma już w domu pod lipami. Jest w zakładzie opiekuńczym, w którym — uwolniony od wiecznego zgiełku a-wantur — zaczął więcej mówić, a nawet przywiązał się do ulubionego radia. Być może roztanie z tym człowiekiem było dla Tekli

przeżyciem przełomowym: obiekt macierzyńskich uczuć znikł, a zapanowała oschła wrogość w stosunku do drugiego syna. I nawet swojskie jelenie, skubiące chryzątemy na scenie makatek, ani porcelanowa figurka figuralnych kociąt, ani wielka kraciasta pierzyna, nie mogą Tekli utulić, ani rozbroić. Poczuła krzywdy

jest truczną najsilniejszą: „Wszystko mi się w głowie klóci, rano, jak się przebudzę. Chyba pójdę, gdzie mnie oczy poniosą!” — Oj bieda bieda — wzdychają kumy i sąsiadki. Wiesz wszystko wie, wiesz gorszy się, ale czuje coś w rodzaju satysfakcji: Nie nam przytrafiła się taka waśń, nie nas na językach roznoszą...



susem. Anna nerwowo mnie chustkę, zdjętą z głowy. Nie da się ukryć, że w tym domu chyba tylko piskłata pod skrzydłami kwoki czują się spokojnie i bezpiecznie. Tekla odzyskała z poczuciem krzywdy, a oni z poczuciem krzywdy pozostali. — Najgorsze — mówi Anna — że po domach nas rozniosta, no i ten wstyd, że inni w zgodzie żyją...

— No i jeszcze — myślą sobie — ta niepewność. Czyje będą hektary? Tekla przecież chce pozabawić syna majątku. Czy warto nadal inwestować w gospodarstwo? Anna wyraża to językiem obrazowym: Ni lód, ni woda. Tak dłużej nie mogą żyć.

Łączy ich nieuchwytna statystyczna cecha: periferijność pozycji w społeczności wiejskiej. Starsi ludzie czują się nieswojo w gospodarkach prowadzonych przez dziecił bardziej lub mniej nowoczesny, ni metodami, obcymi dla byłych gospodarzy. Stopniowo tracą władzę, chociaż zatrzymują prawa własności wobec roli i zabudowań, nie ustalając, jak zamierzają dysponować swoim majątkiem.

Te nie uregulowane do końca sprawy majątkowe są, moim zdaniem, jedną z przyczyn tragedii w domu Tekli i w innych domach.

Są źródłem wielu rozdzwieków i niezgody między potencjalnymi „dzieńdżcami”. Stwarzając atmosferę tymczasowości (ni lód, ni woda) są także w niektórych wypadkach powodem podupadania gospodarstw.

To prawda, zdarza się jeszcze na wsi zle traktowanie starych rodziców, którzy już nie nadają się do roboty w gospodarstwie. Są różne charaktery i różne obyczaje. Myślę jednak, że gdyby na wieś wkroczyła szerszym frontem mechanizacja prac domowych, gaz, parniki i to wszystko, co pomaga kobiecie wiejskiej w ciężkiej pracy trwającej od nocy do wieczora — wtedy synowie i córki nie liczyłyby na „robotnicę” starych matek. Cywilizacja łagodzi barbarzyństwo. Lecz konieczna jest jeszcze przebudowa psychiki byłych gazdów. Trudno jest uszczuplić bunt przeciw tej rzeczywistości, która wymaga nadejścia młodych. Jakże często wiec izolacja od sprawowania władzy przeradza się we wrogość!

I dlatego skąte ręce nie błogosławią światu. Nie jej nie obchodziło — żali się Anna. — Rządzić ci ciętłam — wrywało się Tekli — ale matnie nie słuchali...



Fot. E. Owsiany

Pan inspektor przyszedł

Przychodził o różnych porach dnia. Energicznym krokiem wchodził do sklepu i pytał o właściciela. Odwiedzał tylko sklepy prywatne, gdzie przedstawiał się — zależnie od fantazji — raz za inspektora wydziału handlu Prezydium Dzielnicy Rady Narodowej, na terenie której znajdował się lokal, to znów za inspektora PIH-u. Oświadczając, iż ma polecenie przeprowadzenia szczegółowej kontroli, po czym dodawał ścisłym głosem: Mogłoby ewentualnie odstąpić od inspekcji, gdyby... pan zapłacił.

O nie, nie miał zbyt wygórowanych wymagań, nie stawiał warunków niemożliwych do przyjęcia. Wyrażał się bezpretensjonalnie, swojsko — „Niech pan coś rzuci na wodkę, bo tam przed sklepem stoi mój kolega, który lubi się napić”.

I o dziwo, właściciele sklepików rzucali. Z zasady traktowali najszybciej swoje „biuro wszelkiego pośrednictwa” w barach i restauracjach. Tu omawiali z klientelą sprawy, uzgadniał terminy i należności. Lewandowski, notowany w rejestrze skazanych i wielokrotnie w izbie wytrzeźwień, miał na tyle tupetu, iż starał się o... rentę dla zaślubionych.

Nie wiem, czy tylko jego wyłączna zasługa było oszukanie ludzi, wydaje mi się, iż także oni sami mu w tym walnie pomagali. Dlatego mógł swobodnie działać, nacijając łatwowiernych od roku 1867 do maja br. Wreszcie został zatrzymany przez milicję i wkrótce stanął przed sądem.

mlodą dziewczynę. — Pani to pewnie jest lingwistka — zagaił. Dziewczyna stwierdziła, że jeszcze nie. Zdawła właśnie egzamin wstępny na Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i teraz czeka na wyniki.

— Po co składać egzamin, zupełnie niepotrzebnie się pani fatygowała — obruszył się pan Jan. — Ja mogę załatwić przyjęcie bez nich, także na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Po czym dyskusje adresowane do komisji rekrutacyjnej pismo, kończące się zdaniem: Jednocześnie proszę o zapoznanie możliwości studiowania w tejże uczelni, o ile istnieje niemożliwość, proszę o zapoznanie przyczyn”. Bierze 200 zł na koszty związane z załatwieniem przyjęcia na wyższą uczelnię i wyjeżdża. Przedtem jednak sprzedaje matce dziewczynę gustowną makatkę. Nie wypadało odmówić kupna od człowieka, który podjął się umieszczenia córki na uniwersytecie.

Podejmował się zresztą różnych transakcji, oferując swoje usługi. Tak komiwojażer dobrego losu — co prawda za opłatą, ale przecież niezbyt wysoką. Odwiedzał też sklepy uspołeczniczone, ale już nie w charakterze kontrolera — proponując natomiast intratne posady.

Wszzechmogący rencista zwykł prowadzić swoje „biuro wszelkiego pośrednictwa” w barach i restauracjach. Tu omawiali z klientelą sprawy, uzgadniał terminy i należności. Lewandowski, notowany w rejestrze skazanych i wielokrotnie w izbie wytrzeźwień, miał na tyle tupetu, iż starał się o... rentę dla zaślubionych.

Nie wiem, czy tylko jego wyłączna zasługa było oszukanie ludzi, wydaje mi się, iż także oni sami mu w tym walnie pomagali. Dlatego mógł swobodnie działać, nacijając łatwowiernych od roku 1867 do maja br. Wreszcie został zatrzymany przez milicję i wkrótce stanął przed sądem.

Wracam do domu pod lipami, aby posłuchać co mówią oskarżeni. Chata robi wrażenie opuszczonej. Z pola nadchodzi obecna gospodyni tego obejścia, wysoka i szczupła. Anna jest bardzo zmęczona. Dwoje dzieci, dom, inwentarz, parę hektarów pola — to wszystko na jej głowie. Gdzie mąż? Żwir zwozi z rzeki. — Czy to prawda, że pije? — Jak każdy mężczyzna — pada wymijająca odpowiedź. Żona jest lojalna, nie powie gościnnie, co o jednym z nich, jako nie lada sensacje, wzniali wścibscy parafianie: kiedy mąż wraca pijany, żona z dziećmi chowa się w krzakach, aby przeczekać burzę. Ale czy warto się skarżyć? Na drugi dzień będzie wpraszał, obiecywał — „tego już nie będzie” — póki znów kiedy nie skrzykną się na jabcoka.

Anna robi wrażenie kobiety dzielnej, która nie poddaje się nieszczęściu. Może ona będzie umiała wytłumaczyć, dlaczego teściowa musiała stąd odejść? — Ona jest starej daty — syczy w odpowiedzi. Ci, którzy sądzą, że są charaktery albo czarne, albo anielskie i w sprawie Tekli już dokonali podziału, czują się chyba nieco zawiedzeni: wypowiedź synowa nie ma w sobie wieloznaczności, która wyroku nie upraszcza. Starej daty. — To znaczy? — Krzywo patrzyła na mnie, żem biedniadka, że byłam z biednej rodziny. Chciała mieć mieć za służbę, a ja stąd nie będę. Harde spojrzenie potwierdza słowa. I jeszcze mówila: ja se mogę leżeć w cieniu, a ty haruj.

A więc tak. Konflikt o podział pracy. Konflikt o władzę. I wreszcie — spór o własność. To były początki nienawiści. A potem już wszystko szło utartym torem. Kluczyli się o otwieranie okien, o higienę, Tekla stała nad dzielą, czy aby dobrze chleb zacygniony? Nie ufała umiejętnościom synowa, krytykowała posiłki, pory jedzenia; Co to, kolacja jeszcze nie gotowa o zachodzie słońca? Fe lamenty były zarzewiem największych sporów. One to spowodowały wyłączenie matki ze wspólnoty rodzinnej na własny „wikł i opierunek”. Nie był to łagodny gest, więc pełna buntu chodzą „po kominach” narzekając, że ją głodzą i maltretują.

Na słuchanie takich skarg zawsze chętne ucho się znajduje.

B rzeczą oseiłki do ostrzeżenia kos, schnie siano. Pogoda w sam raz. Na wzgórzach kładą się wraz z trawą lanich rumanów i jaskrów. Kosa Anny stoi bezczynnie oparta o studnię. W tych warunkach pasza rozmowa jest luk-

C zy mając 12 godzin marszu w nogach, ciężki sprzęt na grzbiecie, wokół się pogodę, nieprzespąną noc — można kłaść na cały świat?

Major Zbigniew Skoczylas na postawione pytanie odpowiedział: — Można synku, ale po co niszczyć „mięso”, skoro i tak trzeba wypełnić zadanie.

Zal mu trochę chłopów, lecz z drugiej strony nie ukrywał satysfakcji autora, który opracował trudny temat ćwiczenia. Kiedy mówią, że w Wietnamie partyzanci chodzą ścieżkami Ho Chi Minha, a w Bieszczadach desant wędruje ścieżkami Skoczylasa, on rechoce tylko, aż mało mundur nie trzaśnie na potężnych barkach.

Sam przemierzył te bieszczadzkie bezdroża i wie najlepiej czego można wymagać od innych. Choć prawdę mówiąc, Skoczylas to alpinista, a tu tylko wojsko...

— Ale spadochroniarze! — Zaraz odparuje dodając — a kury na obiad to za darmo w wojsku dają jeść?

Z tymi kurami to odrębna historia, też zresztą wymysł majora, chociaż dowiódł na co stać żołnierza w trudnych warunkach samodzielnego działania. Zanim jednak będzie o kurach, których kilka tysięcy straciło życie w Bieszczadach, wróćmy do początku wydarzeń.

Nie chcąc koloryzować, ślegam do czynionych na gorąco zapis-

ów — efektu parodijnego pobytu z żołnierzami 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej w Bieszczadach. Oto niektóre wyjątki.

Dzień pierwszy

Jednostka po przetrwaniu frontu na się podzieliła na małe grupy ujętę posilgowi i założony bazy obozowe w trudno dostępnym terenie, nawiązując kontakt z placówkami ruchu oporu. Scigającym przeciwnikiem jest jednostka Wojsk Obrony Wewnętrznej, dysponująca tresowanymi psami.

Pogoda wymarzona dla działań desantu, który łąduje w ciemnościach. Pada gęsty deszcz, zawiewa silny wiatr. Przed żołnierzami cała noc marszu. Trzeba omijać osłizłe pnienie zwalonych drzew, brnąć przez wzbierające potoczki i strumyki. Spokojny llnym czasie San, teraz pędzi swym rwącym nurtem. Dowódca grupy podejmuje decyzję: Zantechać przetrzący

przez rzekę, skierować kolumnę na most w Duerniczku. Z bronią gotową do strzału, wydłużony wąż ludzki postać przemika bieszczadzkiemu bezdrożom. To już ósma godzina marszu. Co-rzardziej daje się każdemu we znaki namoknięty zasobnik. Od czasu kogoś podaje — most przed nami. Pierwsi idą zwiadowcy. Droga wolna. Rusza kolumna, a tu jak nie błysną rakety, jak nie zaczęła się rwać petardy. Przeciwnik ukryty w zasadce dobrze przygotował się na przyjęcie oczekujących przetrzący. Strzelanina milknie tak samo szybko, jak się rozpoczęła. Spadochroniarze zgrupowania zdać będą na miejsce zgrupowania, do wyznaczonej bazy.

Dzień drugi

Pełnając obowiązek dowódcy zgrupowania mjr Józef Biegun zacięła ręce. Zgubili ślad pościgu,

Przemysław Marcisz NA BIESZCZADZKICH POŁONINACH

Desant ląduje nocą



łączność z grupą ruchu oporu nawiązana, jest też sztyfem do sztabu, o tym gdzie trzeba zgłosić się po żywność. Czegóż więcej trzeba. Jak jest jedzenie, żołnierz nie zginie. Teraz tylko urządzić skryte obozowisko, by jak najprędzej schronić głowę przed deszczem. Trzeba też wystawić ubezpieczenie.

Późnym wieczorem powróciła do bazy ekipa żywnościowa. Przywieśli masło, chleb i... żywe kury. Wypada dziennie po pół ptaka na żołnierską głowę. Porcję dla każdego na trzy dni. Żołnierze trapią się więc z tym żywym prowlentem, by go zabezpieczyć, bo inaczynie jedzenie pójdzie w las. Pod roslim drzewem powstaje zagrodka nakryta gałęziami. Od tej chwili zasady ściślejszego maskowania obowiązują nie tylko żołnierzy.

Część pełni służbę, inni udają się do szałasów na wypoczek. Nie na długi, bowiem jak nakazuje kolejne polecenie sztabowe, trzeba iść na rozpoznanie mostu. Określić jego właściwości techniczne, sporządzić szkic, ustalić ile potrzeba materiałów wybuchowych na zniszczenie obiektu. Kolejna noc, znów w marszu po górach.

Dzień trzeci

Wczesnym rankiem sztab wyrusza na kontrolę góry. Krótka naraźda nad obryzmia płacimą mapy umożliwiła rozdział zadań. Tu gdzie zielonym kolorem nakreślono rejon zgrupowania nr 11 i 12, wyrusza dowódca dywizji plk Edward Dysko, plk Zdzisław „bieszczadzki” zgrupowanie 3 i 4. Wzrost Staszkielca zaprowadził mnie do zgrupowania 5 i 6.

St. szierzant Z. Kalinowski trzęsł się ze śmiechu, patrząc na moje półbucki, nabyte weso czasu w fabrycznym sklepie PZS „Chelmek”.

— Redaktorze, w takich ciężkich na deparcie, a nie desant gonić po lasach! Ale w wojsku podobno jeszcze nikomu bieda nie douczyla. Przewidywalny wojskowy mundur i obuwie jak się patrzy, naszymi w góry. Po pół dnia trwającej wędrowce, kiedy docieramy na szczyt Magury Stuposiańskiej, pogoda jest łaskawsza. Kpt. Staszkielca patrzy na mapę i wskazuje — tam powinniśmy być. Niestety, nie ma nikogo. Jeszcze parę kroków, wtem słyszę — kto idzie, ha! ha!

Swoi, swoi. Dopiero teraz, kiedy żołnierze opuszczają szalasy, widzę, że jesteśmy w samym środku lech obozowiska. Trudną sztukę maskowania opanowali do perfekcji. Przyjmując nas gorącym rosem i porcją kury. Zaraz też przy okazji zacygnają się wspominki, jak to jeden z żołnierzy zaczął gotować nie patrolowaną czubatkę. Inny znów ziościł się, że ktoś narzucił mu śmieci do rososu, które, jak się później okazało, pochodziły z nie wyjętego woła. Skąd żołnierz ma wiedzieć, że kura jest tak skomplikowana. Wiedział tylko w domu, iż mama odzierała ją z piór.

Wkrótce po obiedzie opuszczamy gościnia bazy. Pustozębia szalasy. Ścieżkami w dół schodzą żołnierze na wykonanie zadania.

C zęść Powiatowych Domów Kultury otrzymała nowo zbudowane obiekty z pięknymi salami widowiskowymi. Inne pozostają nadal w starych budynkach użalając się na ciasnotę pomieszczeń. Różnią się PDK pomiędzy sobą sytuacją etatową i finansową, a działalnością, poziomem wykształcenia swoich pracowników, ale stopień atrakcyjności wszystkich placówek jest mniej więcej podobny. Określa go scena, ewentualnie scenka i ogólnie dostępny klub.

Atrakcyjny zespół estradowy, interesująca sztuka teatralna ściągają do PDK szerokie grono widzów, dobrze wyposażony klub nie narzeka na ogół na brak bywalców. I na tym kończą się kontakty domów kultury z masowym uczestnikiem. Na co dzień pozostają kółka zainteresowań, nie zawsze aktywne zespoły artystyczne skupiające wokół siebie snijące liczbę ludzi. Funkcjonują jeszcze porządnie metodyczne, ale nie najchętniej korzystają z nich terenowi pracownicy kultury. Mówi się przy tym w PDK o kręgu stałych bywalców i sympatyków, nie biorąc pod uwagę faktu, że krąg ten wliczyć można w promilach w stosunku do liczby mieszkańców miasta, nie mówiąc już o powiecie.

Posługują się przykładami: Ośrodek Kultury w Miechowie — namiastkę domu kultury okupuje przez 20

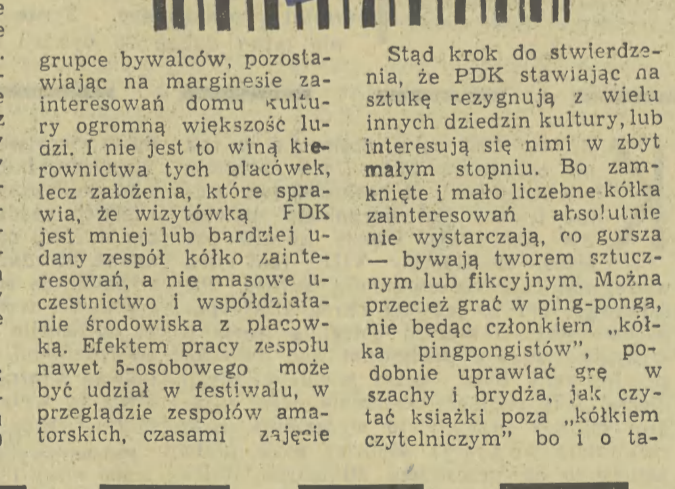
popołudni w miesiacu 51 osób. Z tego 30 — to orkiestra dęta badająca OSP, nie prowadzona przez Ośrodek. Kierownik PDK w Proszowicach określa liczbę aktywnych członków zespołów na 60 osób plus 100 uczestników chóru. Podobnie jest w wielu innych miejscowościach, gdzie cały aparat instruktorski służy właścicielom małej

miejscowości. Jest to efekt wymierny, sprawdzalny, dający się ująć w sprawozdaniu i prologu propagacyjnym niewątpliwie jedną z dziedzin sztuki. Czy propagowanie idzie zawsze w parze z upowszechnieniem? Czy są to pojęcia jednoznaczne? Tu pojęcia pogłębia i to, że sztuka jest przecież tylko częścią kultury...

Stąd krok do stwierdzenia, że PDK stawiając na sztukę rezygnują z wielu innych dziedzin kultury, lub interesują się nimi w zbyt małym stopniu. Bo zamknięte i mało liczebne kółka zainteresowań absolutnie nie wystarczają, co gorsza — bywają tworem sztucznym lub fikcyjnym. Można przecież grać w ping-ponga, nie będąc członkiem „kółka pingpongistów”, podobnie uprawiać grę w szachy i brydża, jak czytając książki poza „kółkiem czytelniczym” bo i o ta-

grupie bywalców, pozostawiając na marginesie zainteresowań domu kultury ogromną większość ludzi. I nie jest to winą kierownictwa tych ołówek, lecz założenia, które sprawa, że wizytówka FDK jest mniej lub bardziej udany zespół kółko zainteresowań, a nie masowe uczestnictwo i współdziałanie środowiska z placówką. Efektom pracy zespołu nawet 5-osobowego może być udział w festiwalu, w przeglądzie zespołów amatorskich, czasami zajęcie

Stąd krok do stwierdzenia, że PDK stawiając na sztukę rezygnują z wielu innych dziedzin kultury, lub interesują się nimi w zbyt małym stopniu. Bo zamknięte i mało liczebne kółka zainteresowań absolutnie nie wystarczają, co gorsza — bywają tworem sztucznym lub fikcyjnym. Można przecież grać w ping-ponga, nie będąc członkiem „kółka pingpongistów”, podobnie uprawiać grę w szachy i brydża, jak czytając książki poza „kółkiem czytelniczym” bo i o ta-



TELEWIZJA

Sobótkowe DUCHY

dzażył ponęty tematyce i nie wstawił odpowiedniej pozycji do programu. Droga od pomysłu do realizacji nie nastęrczała już żadnych trudności. Bierze się tedy kilko aktorów, tudzież zespół biletowy, zagląda w stare teksty sobótkowe, literaturę mieszącą z folkloru (bo to niby ludowo, tradycyjnie), zaprasza się kompozytora, aby dorobił muzykę, a choreografa do układów tanecznych — i już wszystko gotowe. Reżyser poskiera scenie w całości, rzecz będzie śpiewonuzyczna i baletowa, a kilka recytacji załatwi stronę literacką. Była znaleźć kłamek dla widzów, to i zabawa przednia, i uciecha dla widza, a nagroda dla twórców scenariusza i chwala, jakoś mało kto

przewidział, że z chwały łatwo jedna literka wypaść może...

Łatwiej pisać o potknięciach innych, gdy widzi się i krytykuje (chyba słusznie) potknięcia własne, lokalne. Nie udał się Krakowowi program z Bramą Floriańską, a jeszcze gorzej powiodło się warszawskiej „Pieśni świętojańskiej o sobótkę”. Po pierwsze, tekst na początek audycji był tak skutecznie zamazany przez dziewicze chóry dziewcząt z wiankami, że w ogóle nie było słychać. Tekstu, oczywiście. Po drugie, z takim nabożeństwem odprawiano pienia sobótkowe, że nie zabawę to przywozili na myśl, lecz Miekiewiczowe „Dziady” w byłym Teatrze Rappoldycznym (z jego kiepskiego okresu). W „Dziadach” na scenie, ostrocznie można to i owo odczytać. Z Sobótki ani słowa nie udało się zrozumieć, a bezustanne pląsy wśród pni drzewnych i jakieżś perypetie z wiankami, znikanie obrazu i czytanka zakochanej w sobie pary — pomazały i tak już wielki chaos.

Podobnie nijakiego widowiska dawno nie widziałem. Toż to przy Sobótkę nawet harce z hobbystami

przy Bramie Floriańskiej urastają do przemysłowej koncepcji programowej, a śpiewki „weselne” brzmiały prawie jak arie operowe w porównaniu z nuceniem i nudzeniem słuchaczy tej nieprawdopodobnej nocy świętojańskiej.

Chciałbym tu spytać, jak to się mówi: na ucho, twórców Sobótki — jakie myśli właściciel mieli do przekazania wielu milionom odbiorców? Czy to ładnie pod pozorem pseudo-obrzędowym, wpychać do worka scenariuszowego przypadkowe uryki wierszy, pieśni, tańców — które w sumie niczego nie tłumaczą, a zabierają ludziom zgromadzonym przy szklanych ekranach czas, jaki mógłby być wykorzystany na inne pozytywne zajęcia domowe i publiczne? Czy za mało mamy ostatnio powtórzeń doskonale znanych audycji i filmów, że jakby z zaradości o nie pichci się potrawia telewizyjne, rzekomo świeże, ale całkowicie „niejadalne”? Nie wspomniając już o zakłóceniu procesu trawienia, choć strawa przynależny do rządu duchowych.

A kysz, duchy sobótkowe w sobotnie wieczory telewizyjne! BOB

N ie powinno się wracać do sprawy przykrych, zwiastująca gdy owe przykre sprawy niejako systemem lakuszkowym łączą się z nowymi przykrymi sprawami. Niestety, ominęła tym razem Kraków okazja, aby przerwać program stołeczny, zapowiedzią o burzy nad... Warszawą. Tak się bowiem układają losy programowe, że centrala może wprowadzać zmiany w emisji różnych audycji, a ośrodki terenowe tej przyjemności są pozabawione. Nie są natomiast pozabawione (tu mowa o odbiorcach z terenu) aż tak całkowicie poczucia wartości programu, jak to się może wydawać ze stołecznych wyżyn.

„Pieśni świętojańska o sobótkę” jaką uraczono telewizywnie w ub sobotę, świadczą o dość sporych nieporozumieniach artystycznych, a także o braku rozeznania adresata przy opracowywaniu programu. Komuś zapewne przyszła olśniewająca myśl do głowy, że skoro nadarza się okazja w związku z kalendarzowym zrównaniem dnia z nocą, to byłoby rzeczą nie do odróżnienia w TV — nie skorzystał z tego ro-



W STARYM KRAKOWIE — Pan nie widzi znaku, że tu trąbić nie wolno! Rys. A. WASILEWSKI

W Ustrzykach spotkał też



Japoński samochód elektryczny

Wielozadaniowy pojazd przeznaczony na bagaż, w tylnej części samochodu. Ciężar całej baterii zasilającej wynosi około 30 kg.

Według opinii specjalistów firmy Yuasa, w niektórych zastosowaniach samochod elektryczny może współpracować z benzynowym już w dzisiejszym stanie sęego rozwoju technicznego. Wprawdzie elektromotor jest obecnie o 50 proc. droższy od analogicznego wozu z tradycyjnym silnikiem benzynowym, ale koszt jego eksploatacji kształtuje się o 66 proc. niżej. W rezultacie więc, biorąc pod uwagę pięcioletni okres użytkowania i konieczną w tym czasie wymianę akumulatorów — samochód elektryczny powinien być o 15 proc. tańszy od benzynowego. Nie jest to wprawdzie oszczędność rewelacyjna, jeżeli uwzględnimy ograniczenia w użytkowaniu spowodowane limitem dziennego przebiegu, ale przy pewnych specjalnych zastosowaniach może być budzić zainteresowanie ewentualnych nabywców.

Japońska firma Yuasa Battery Company wyprodukowała doświadczeniowy samochód elektryczny, osobowo-towarowy. Miał on kierownicę, jedno pasażera oraz 200 kg ładunku. Osiąga prędkość do 70 km/godz., a jego dzienny zasięg, bez ładowania akumulatorów, wynosi 170 km. Może pokonywać wznieślenia do 33 st.

Zrzedem energii dla silników elektrycznych są konwencjonalne akumulatory kwasowo-ołowiowe o napięciu 12 woltów. Dzień takich akumulatorów o zwartej budowie umieszczonych jest pod maską samochodu, pod siedzeniem kierowcy i pod pod-

Wieczorem dnia 16 czerwca 1944 r. dwie nowe eskadry Messerschmittów przelazły na lotnisko połowe w okolicy Mińska. Ich dowódcy: major Edgar Petersen oraz kapitan Walter Storp, jak zawsze dbający o swój estetyczny wygląd, wzięli ciepłą kąpiel, uczesali się, poprawili bluzę mundurową i przeszli do kasyna na kolację, której niestety, już nie otrzymali. Nie zdążyli nawet uciąć, kiedy ogłoszono huk eksplodujących bomb, zamieniających maszyny, dopiero co wyprodukowane w zakładach pod Wiedniem, w płonącą stertę złomu. W lipcu dwutygodnik „Der Adler”, w swojej kronice żałobnej, wymienił obu dowódców.

Podane powyżej zdarzenie miało miejsce na jednym tylko lotnisku, ale od tego momentu, przez kilka dni, aż do pamiętnego 23 czerwca 1944 roku, który zapoczątkował doniosłe w skutkach równoczesne uderzenie kilku radzieckich frontów, nieustające akcje zespołów dalekiego zasięgu radzieckiego lotnictwa spowodowały masowe zniszczenia w bazach Luftwaffe. Nie tylko hitlerowskie lotnictwo doznało zniszczenia w tym czasie dotkliwych strat — wybuch składów amunicji, sprytnie zamaskowanego w lesie nieopodal Witebska, a celnie trafionego bombami dzięki precyzyjnym ustaleniom najeźdźcy przez partyzantów, spowodowały wielki pożar. Pastwą płomieni padło kilkadziesiąt ciężkich czołgów i dział pancernych 3 armii pancernej, na którą Hitler tak liczył.

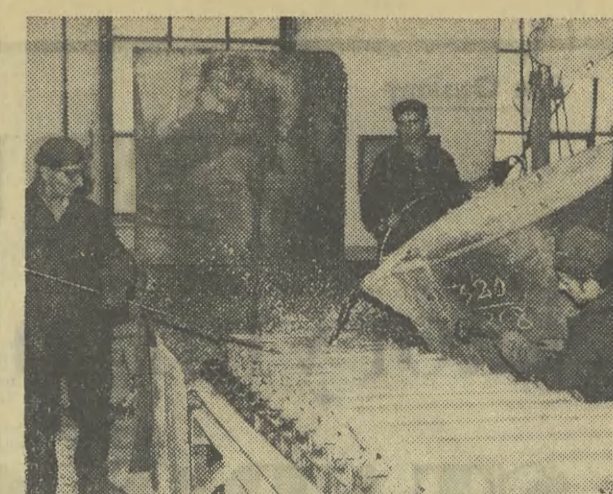
Zanim jednak nadszedł dzień 23 czerwca, zanim ruszyła kampania, która dla znacznych obszarów Polski stała się „kampanią wyzwolenia”, partyzanci radziecy przeszli do ataku na linie kolejowe, drogi i tabor najeźdźcy. Od 20 czerwca, przez całe trzy dni, wytrwale dezorganizowali oni tyły niemieckiego frontu, siejąc zamęt i — co może ważniejsze od niejednego zniszczonego toru — siejąc lęk. Niejeden żołnierz Wehrmachtu miał już powyżej uszu

potrzebne było Hitlerowi przeciwko frontowi zachodniemu, ale jeszcze 200 pod Witebsk i Bobrujsk. Dodając do całości obrazu dalsze działania zaczepne na froncie włoskim, nie ustające od momentu zdobycia masywu Monte Cassino przez Polaków, Niemcy byli zmuszeni pozostawić swoje kontrakcje w dotychczasowym stanie rozdrobnienia.

Cały niemiecki front centralny na Białorusi został doszczętnie zniszczony w ciągu jednego ty-

polscy partyzanci dokonywali bohaterkich wypadków, dobrze rozumiejąc znaczenie trwającej kampanii i chcąc własnymi siłami wspomóc radzieckim jednostkom w bitwach, niosących naszej ziemi wyzwolenie spod uciążliwej okupacji. Od 19 do 21 lipca toczyła się zafarta walka pomiędzy partyzantkami zgrupowaniem im. Tadeusza Kościuszki a hitlerowską ekspedycją pacyfikacyjną w lasach parczewskich pod Lublinem. Wprowadzona w przełamanie nad Bugiem 2 radziecka armia pancerna dociera 24 lipca do Lublina, zajmując miasto i wychodzi nad Wisłę. Wprowadzona pomiędzy trzy armie sojusznika 1 Armia Wojska Polskiego staje nad brzegiem najpiękniejszej ojczystej rzeki.

Pod koniec lipca wojska 1 Frontu Ukraińskiego docierają także do Wisły, tuż koło ujścia Sanu i czołowymi jednostkami pancernymi armii generała Kutukowa, nie przerywając marszu, rozpoczynają walkę o zdobycie przyczółka w rejonie Sanienleżca. Niemiecka 4 armia pancerna czyni wszystko, co może. Niemcy znają znaczenie tego pierwszego wspaniałego przyczółka, którego może wyjść cios kule nie tak odległym już granicom Rzeszy. Tak jak poprzednio, wytraca ludzi na nieudane kontrakcje.



ROK 1954. Zakłady Metalurgiczne w Nowej Hucie, symbol braterskiej współpracy polsko-radzieckiej w 30 rocznicę śmierci Włodzimierza Lenina — 21 stycznia — otrzymały nazwę „Huta im. Lenina”. W tym samym dniu otwarto również w Krakowie Muzeum Lenina. Zgromadzone zostały bogate materiały dokumentalne związane z pobytem wodza Rewolucji Październikowej w Krakowie i na Podhalu.

Trzy polskie stocznie — Gdańsk, Gdynia i Szczecin — obchodzą w roku 10-lecia Ludowej Ojczyzny wielki jubileusz — 100 stątków pełnomorskich spłynęło z ich pokładów na wody Bałtyku. 16 kwietnia w Stoczni Gdańskiej odbyło się wodowanie setnego statku dalekomorskiego — węglowca.

8 czerwca — wymalowana przez krakowskiego prof. dr Witolda Biernackiego porcelanowa płytka skrota stalowy wałek.

— Profesorze, jak doszło do tego sukcesu?

— To sprawa wielu miesięcy pracy. Od pomysłu do realizacji wiodła żmudna droga doświadczeń. Współpracowali ze mną koleżki i wreszcie doczekaliśmy się wyników. Porcelana krąjąca stal, to dotychczas moje największe osiągnięcie.

Z wezwania Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu do Narodu Polskiego z okazji 10-lecia Polski Ludowej: — „W takich dziejach Polski nie było okresu równie wielkiego, uszczęśliwiającego rozwój gospodarczego, jak minione 10-lecie. Z kraju biednego, zaimprowizowanego z ostatnich miejsc w Europie, zależnego od obcych — Polska przemieniła się w silny kraj przemysłowo-rolniczy... Przykład robotnika polskiego, który w ciągu pierwszego 10-lecia potrafił wynieść Polskę do rzędu przodujących państw przemysłowych dowodzi, że

DZIEŚCIECIE

25-lecie PRL

Na wielkim plecu inż. Wacława Rudzińskiego składa melników t. Jarosław Czerni — „Towarzyszu Wiceprezisie; melnik — wielki piec nr 1 w Hucie im. Lenina gotowy do produkcji”. Odpowiedź jest jak rozkaz: „Podcałaj upiśnięty jak amuch do wielkiego pieca”.

Wielki piec zapłonął. Na styku dwóch dziesięcioleci, iskry płynące srurowki: do dąży blasku temu odchozącemu i powitały nadchodzącego drugie 10-lecie Polski Ludowej. Zapłonęły hutnicze ognie, dodając nowego nie znanego dotąd piękna krajobrazowi nad Wisłą.

Ze Skawiny popłynęła srebrzysta wstęga metalu — pierwsze polskie aluminium. Huta bez ognia i dymu. Nad srebrnym metalem czuwają hutnicy.

Huta „Bolesław” stanęła na rudej polanie w zapadłym kącie powiatu olkuskiego, gdzie niegdyś diabeł mówił dobranoc. Dzisiaj hutnicze ognie mówią dzień dobry tej ziemi. Oniemiała stoi olkaska puszcza. I tu sięga wielkie zagłębienie hutnicze.

Skawina, Bolesław, Nowa Huta — tryumfalny pochód hutnictwa przez ziemię, nad którą nigdy nie łopotała na wicherze hutnicza luna.

Jeszcze na wiosnę nakołobył las. Jesienią na wyrobach stanęły hale — kombinat skórzany w Nowym Targu. Rok 1954 jest urodzajny dla Podhala. Setki górali znalazło zatrudnienie na wielkiej budowie. (Zuk)

Mieczysław Lach HISTORIA OFENSYWA wyzwolenia

wojny w ogóle, a szczególnie wojny tej tu w ZSRR, gdzie od stalingradzkiej klęski zostawił na polach walk setki tysięcy zabitych kolegów. Mieli teraz przedsmak mających nastąpić wypadków. Wiedzieli, że nastąpi uderzenie.

Nie słońce rozjaśniło dzień 23 czerwca 1944 r., lecz zmasowany ogień radzieckiej artylerii.

Poszli do ataku żołnierze radziecy 2 Frontu Bałtyckiego i 1 Frontu Bałtyckiego, kierując uderzenie w hitlerowską grupę armii „Północ”. 2 i 3 Fronty Białoruskie wyszły do natarcia na linię Witebsk — Bobrujsk, włączając w zakretych walkach obronnych 4 i 9 armię z niemieckiej grupy „Strodek”. Następnego dnia radzieckie Naczelne Dowództwo dało rozkaz wyjścia lewoskrzydłowego 1 Frontowi Białoruskiemu, który w szerokim pasie od Mozyrza nad Prypecią aż po Kowel na zachodzie przyszył dywizję 2 armii środkowej grupy, dowodzonej przez marszałka Buscha. Jakiśkolwiek przełamanie radzieckie na odcinku tego frontu, skierowane ostro ku północy, mogło spowodować całkowite odcięcie grupy „Strodek”.

Tegoż lata nastąpiła aliancka inwazja w Normandii. Hitler pragnął utopić alianców w Kanale La Manche i wierzył, że mu się to uda. I zapewne uczyniłby to, gdyby nie wypadki na froncie wschodnim w trzeciej dekadzie czerwca. Dozławienia inwazyjnego frontu potrzeba było dodatkowych dywizji i nie ulegała wątpliwości, że przelazłoby by szeregi z nich z Rosji do Francji, gdyby istniały perspektywy dłuższej stabilizacji na froncie wschodnim. Plan Hitlera zakładał: z całej siły uderzyć na Anglo-Amerykanów, zniszczyć ich, przez co na bardzo długi okres czasu odbierze się im możliwość kolejnego ataku, a następnie wszystkim siłami na ZSRR! Aż tu nagle stało się! Stalin zrobił niespodziankę. Teraz nie tylko dalsze 20 dywizji

godnia. Hitlerowskie naczelne dowództwo po pięciu dniach poleło tragizm wydarzeń. Hitler odwołał Buscha i zastąpił go marszałkiem Modelem, pozostawiając mu także dotychczasowe dowództwo nad grupą armii „Północna Ukraina”. Zmiana ta niczego jednak nie zmieniła, Model zawiódł. Przerzucił energicznie, zgodnie z dyrektywami wodza, liczne dywizje z frontu ukraińskiego na Białoruś, celem wycofnięcia z pułapki okrążonej 4 armii, ale niestety, w brawurnej akcji wojska radzieckich z dwóch jednocześnie kierunków dotarli do Mińska, zamykając najeźdźców w potężnych kleszczach. Dziesiąt dni i nocy jednostki okrążonej armii czyniły rozpacze i bezskuteczne wysiłki przebiła się na zachód.

Korzystny układ wypadków stworzył warunki dla dalszych szeroko zakrojonych operacji. 18 lipca 1944 r. lewe skrzydło 1 Frontu Białoruskiego przeszło do natarcia w okolicy Kowla. Przełamano silną obronę nieprzyjaciela i w trzy dni później sforsowano Bug. Przez cztery dni artyleria i Armii Polskiej osłaniała dobrze prowadzoną, silnym ogniem ataki radzieckich towarzyszy broni w czasie forsowania rzek: Turii i Bugu. Na tyłach wroga



Przychodzi taki dzień, taka noc, gdy zstajesz sam, kiedy czujesz się opuszczony przez bliskich, zdany w swoim nieszczęściu tylko na siebie. Nie widzisz przed sobą ani cienia nadziei. Chcesz mówić, wyrzucić z siebie ów ból, ów żal do ludzi, świata, do losu. Wtedy chwytasz za słuchawkę i wykrecesz numer: Wrocław — 217-17.

Albo inaczej.

Masz 20 lat i ciężko żrące serce. Wiesz, że to śmieszne: tysiące dziewcząt i chłopców chodzi po ulicach miast, spotykają się, kochają, rozchodzą, jak w życiu. A jednak nie możesz pogodzić się z tym odejściem. Targa tobą gniew, serce ścina nienawiść i w końcu cierpko-słodkie uczucie beśpity. Dzwonisz wówczas do Nieznanego Przyjaciela.



Ludwik Burski WKRÓTCE W KRAKOWIE Telefon zaufania

Posłuchaj: powiem ci, jak jest u Niego.

Jest tak: skromnie urządzonej pokój. Duży tapczan, szafa na ubranie, pokazanych rozmiarów stół, stolik pod radio, na którego dolnej półce stoją dwa aparaty. Jeden z nich to właśnie ten, z którym zostałeś połączony — telefon zaufania — 217-17.

Dyżur trwa tu 24 godziny, 24 godziny bezustannego czuwania. Każdy sygnał oznacza alarm, chociaż nie każdy alarm bywa prawdziwy. Bywa, dzwonią dowcipnie, tacy jak ten, który oznajmia, iż posiada sztukę konstrukcyjną petli doskonałej i potrzebuje jedynie instrukcji, jak się powiesić. Ale zdarzają się także sytuacje dramatyczne, kiedy życie człowieka leży już tylko na minutę, gdy rozpacz kieruje ku rozwiązaniu ostatecznemu.

Ich rodziny szukające pomocy i rady. Pomocy telefonu zaufania szukają też w wielu przypadkach osoby, u których stan psychicznego zatamania związany jest z chorobami krążenia. Wreszcie są między innymi tacy, którzy doznawali jakiegoś niepowodzenia, objawiają tak ostre reakcje emocjonalne, iż grozi to targnięciem się na własne życie.

Nazwijmy te przypadki ciężkimi. To one prawdopodobnie składają się na ową połowę zgłaszających się, która zdaniem lekarzy naprawdę potrzebuje pomocy telefonu zaufania. A pozostali? Kto może powiedzieć z całą pewnością, iż jakaś sprawa jest mało ważna? Warto niepowodzenia objawiającego lekarza, którego celem jest przeleć nieszczęście pomocy w rzeczywistości trudnych przypadkach, czy też udzielenie żywej rady. Chociażby sprawa młodej kobiety, która przedwcześnie porzuciła się, mężowi, że będą mieli tak uragnione przez niego dziecko. Czy można ją po prostu odsłaść do lekarza specjalisty? Lekarz wie, że ci ludzie nad poradę lekarską — chociaż i ta jest ważna i potrzebna — przedkładały rozmowę z kimś, kto nie łądając nie w zamian, bo nie pyta ani o nazwisko, ani o adres, oferuje szczerą rozmowę, skłania do przedstawiania najbardziej intymnych spraw. To podstawowy walor telefonu zaufania i uzasadnienie jego potrzeby.

chłirczynie stanowią poważną część pracy zespołu telefonu. Wielu spośród dzwoniących przebywało już w zakładach psychiatrycznych. Lekarze pozostają więc w kontakcie — z kliniką psychiatryczną. Wiąże ich także umowa z Wydziałem Zdrowia Prezydium Rady Narodowej, dzięki której ludzie powołujący się na rozmowę z telefonem zaufania przyjmowani są w poradni zdrowia psychicznego z pominięciem skierowania przychodni ogólnolekarskiej. Działa także poradnia przykliniczna, w której leczy się ci, którzy zgodzili się za namową lekarzy podjąć bezpośredni kontakt z kliniką. Mają tu zapewnioną dobrą opiekę i są pewni, że ich pobyt będzie wyłączną tajemnicą lekarzy, nie stanie się przyczyną złośliwych uwag i znaczących uśmiezków bliźnich. To ważne. Dla samopoczucia chorego, dla dalszej kuracji.

Tak to wygląda z tamtej strony. Ze skromnego pokoju we Wrocławiu, przy ulicy Krakowskiej 25. Zbliża się godzina 17, wraz z nią nadchodzi „szyby”. Dziesiątki telefonów, dziesiątki ludzkich losów. Nieustający dyżur ludzi dobrej woli.

Kiedy w 1303 roku, dosłownie w rok po ogłoszeniu bulli *Unam sanctam* (stwierdzającej, iż posłuszeństwo wobec Rzymu jest warunkiem zbawienia) król Filip Piękny uwięził papieża Bonifacego VIII, fakt ten wstrząsnął całą chrześcijańską Europą. Od dzwignego: był to przecież okres, kiedy papieżem stało u szczytu potęg, a teoria o wyższości władzy duchownej nad świecką przyjmowana była przez wielu wiernych niemal jako dogmat. Oburzenie więc, z jakim miliony przyjęły to wydarzenie, było rezultatem po zycji zdobytej sobie przez papieża na przestrzeni minionych stuleci. Pozycej zarówno politycznej jak i ideologicznej. Ale — musieli minąć z górą dziesięć stuleci, zanim papieżem udało się zdobyć takie wpływy w świadomości mas. Bonifacy bowiem nie był pierwszym papieżem, który zasmakował goryczy więzienia, a przeciw wcześniej fakty takie przechodziły bez większego echa.

Faktycznie — o niezależności papieża można było mówić do czasu, kiedy chrześcijaństwo było religią nielegalną, a nawet prześladowaną. Były to bowiem czasy, kiedy żadna władza świecka nie miała wpływu na wewnętrzne życie kościoła. Wpływ ten zdobyło cesarstwo dopiero wtedy, kiedy — jak się wydawać mogło — samo zostało już podbite przez chrześcijaństwo: od czasów edyktu mediolańskiego (313 r.) przynajmniej prześladowanie niedawno religijny wyjątkowo prawa i przywileje. Od tej chwili obserwować można, jak powstaje i utrwała się zjawisko zwane cesaropapizmem, wyrazem którego było podporządkowanie kościoła władzy świeckiej. Jego przykładem był m. in. wpływ władzy państwowej na wybór papieża.

Biskup rzymski, czyli — jak go dziś zwiemy — papież, przez długi czas był, podobnie jak inni biskupi, wybierany przez wiernych.

Nie trzeba dodawać, że ta forma sprzyjała powstawaniu koterii, że w „wyborców” największymi wpływami cieszyli się

Statystyka powiada, że z każdych trzech telefonów — dwa będą przypadki na kobiety, a na każdych trzech rozmówców — dwóch nie przekroczy 30 roku życia. Dokładnie — 68,3 proc.

Mówi też, że większość konfliktów zaturaujących nasze życie ma swe źródło i początek w życiu rodzinnym i małżeńskim. Stanowią one ponad połowę odnotowanych przypadków. Złóżka, poczucie samotności, nieumiejętność znalezienia przyjaciół.

Powodem licznych złałam są objawy zaburzeń psychicznych, dlatego też porady psy-

duchowieństwo i — „możni tego świata”. Współawodnictwo poszczególnych ugrupowań politycznych, stronników czy po prostu wielkich rodów rzymskich nie pozostawało bez wpływu na kandydaturę papieża. Gorzej nawet, bo zdarzały się, i to wcale nierzadko, wypadki, że wybierano równocześnie dwóch czy nawet trzech papieży, w rezultacie czego dochodziło do krwawych starć pomiędzy zwolennikami poszczególnych elektów. Do takiego właśnie starcia doszło w 366 roku, kiedy to wybrano równocześnie dwóch papieży: Ursyna i Damazego.

Podobny wypadek zdarzył się w 418 roku; wybrano wtedy i Bonifacego, i Eulaliusza. Ostatecznie szala zwycięstwa przechyliła się na stronę

sądził jednak sprawy i walki toczyły się nadal aż do śmierci Wawrzyńca.

O pozycji, jaką mieli nateczas biskupi rzymscy, może świadczyć fakt, że ten sam Teodorik polecił uwięzić papieża Jana I, podjętym go o konszachty ze swymi przeciwnikami politycznymi — Grekami.

Następcą Teodoryka Wielkiego, Teodahat (Teodah) również ingerował beceremonialnie w sprawy papieża. Jeszcze za życia Agapita I mianował on papieżem Sylwesterusa (syna „papieża Hormizdasza). Kontrkandydatem jego był protegowany cesarowej Teodory, Wigiliusz. Po zdobyciu Rzymu przez wojska greckie pod wodzą Belizariusza, Sylwester został wygnany, a urząd jego objął Wigiliusz († 535). Niestety, tóra nie przyniosła temu ambitnemu człowiekowi szczęścia.

Forwany przez żołnierzy cesarza Justyniana i wywieziony z Rzymu, zmuszony został do podpisania unianych za heretyckie uchwał, co wywołało wielkie oburzenie w kościele. Po jego śmierci papieżem został, na wniosek cesarza, Pelagiusz I.

Sladami Justyniana, w sporze z papieżem, poszedł cesarz Konstans, zwolennik herezji zwanej monoteizmem (tzn. uznający istnienie tylko jednej woli w Chrystusie). W roku 653 kazał on porwać papieża Marcina, wytoczył mu proces o udział w buncie i skazał na śmierć. Wyrok ten zmienił później na zesłanie.

Również i Justynian II próbował porwać papieża, który nie chciał się zgodzić z uchwałami soboru (692) podważającymi pozycję biskupa rzymskiego, tym razem jednak akcja się nie udała.

Oczywiście, byli papieże, którzy podejmowali próby uniezależnienia się od władzy świeckiej, a nawet — głosili ideę wyższości władzy duchownej nad świecką (przykładem może być papież Gelazy († 496). W sprzyjających warunkach politycznych papieże podejmują także praktyczne kroki zmierzające do uniezależnienia się od władzy świeckiej. Uosobieniem tej władzy było dla papieża przez kilka wieków cesarstwo bizantyjskie.

Pierwszym papieżem, który zerwał łączność z Bizancjum był Feliks III. Nie można jednak zapominać, że był to gest, do którego nakłonił go król Odoaker, stojący wówczas twarzą stopą w Rzymie. Kolejnym papieżem **), który zerwał stosunki ze stolicą cesarstwa był dopiero Konstantyn I († 715). On też kazał bić w Rzymie monetę z podobizną nie cesarza, a papieża.

Zago następcy (Grzegorz II, Grzegorz III, Zachariasz) będą systematycznie dążyli do zdobycia niezależności. Wprawdzie Grzegorz III zostanie pobity przez cesarza Leona III, ale sterująca na zachód, w kierunku państwa Franków, polityka następnego papieża przyniesie, obok porażek, również i sukcesy. Za panowania Stefana II (755) utworzone zostanie państwo kościelne, a w 781 r. pobożna cesarzowa Irena usunęła jego niepodległość.

Niestety, przyszłość dowiedzie, że świecka władza papieży, że jej materialne zaplecze — państwo kościelne — staną się przyczyną jeszcze częstszych konfliktów i zamachów na niezależność papieża. Od chwili, kiedy papież został właścicielem księstwa kościelnego, tron papieski stanie się przedmiotem zamachów, zatargów i walk. Historia raz jeszcze potwierdzi, że o prawdziwej niezależności kościoła można mówić tylko wtedy, gdy będą reszty wyzryknie się od świeckich, politycznych ambicji.

** Na biskupów i papieży niejednokrotnie wybierano wtedy ludzi świeckich.

** W 579 r. wybrany papieżem Pelagiusz II nie stara się o zatwierdzenie wyboru przez cesarza, ale — jest to okres, kiedy Rzym otoczony był przez Longobarów.

Wiesław Mercik SPÓR O WŁADZĘ

Bonifacego, który uzyskał poparcie i oficjalnie zatwierdzenie cesarza.

Od tego czasu niejeden kandydat będzie zawdzięczał wybór na papieża bądź to naciskom cesarza czy króla, bądź nawet — bezpośredniej nominacji. Przykładem może tu być m. in. papież Leon I Wielki, który swe wyzniesienie na Stółkę Apostolską zawdzięczał poparciu cesarza Walelantiana, przykładem mogą być papieże: Feliks III, narzucony przez wodza germańskich Herulów Odoakara († 493) i Anastazy II, który zdobył władzę w kościele dzięki heretyckim Odrogotom.

W 499 roku znów wybrano dwóch papieży — Symmachusa i Wawrzyńca — i znów doszło do starć. Ostatecznie rywały zgodzili się na arbitraż (heretyckiego) króla Teodoryka Wielkiego. Wyrok królewski nie prze-



Józef A. Frasiak

O TOBIE

Spiewałem o tobie zawsze i do śmierci będę cię stawiał śmiertelny zółtem kołyszana

Zbierałem ranne rosy osrebrzone skowronków hymn dzwonił owiec u potoka

Tam oczy matki zatroskane ręce ojca twarde uzmójone jeszcze nosię z sobą echo

Wspomną i mnie przypomną polne drogi samotne i te między w polu zostawione

Tam siostry zamilknie krok tam brata cień daleki jak wieczorne wotanie czajek nad łakami

A ja idę jeszcze i przystaje a te drogi polne na rozstajach mnie samotnie zapytują dokąd

Dokąd polne drogi i rozstaje?

Prezentujemy przewodniczącego jury IX Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych — JERZEGO HOFFMANA, który jest znanym reżyserem filmów dokumentalnych, fabularnych, spektakli Teatru TV. Niedawno czytelnicy oglądali go film „Pan Wołodyjowski”. J. Hoffman jest autorem, lub współautorem wielu filmów nagradzanych na ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach. Np. wspólnie z Edwardem Skórzewskim zrealizował dokument „Famiłka z Kalwarii”, który był nagrodzony w Oberhausen (1966) i we Florencji (1967). Film fabularny „Gangsterzy i filantropi” (też zrobiony wspólnie ze Skórzewskim) otrzymał w roku 1963 Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. — To tylko niektóre z osiągnięć twórczych J. Hoffmana.

Rozmowa „GAZETY” z J. HOFFMANEM

KRÓTKO—O KRÓTKIM METRAŻU

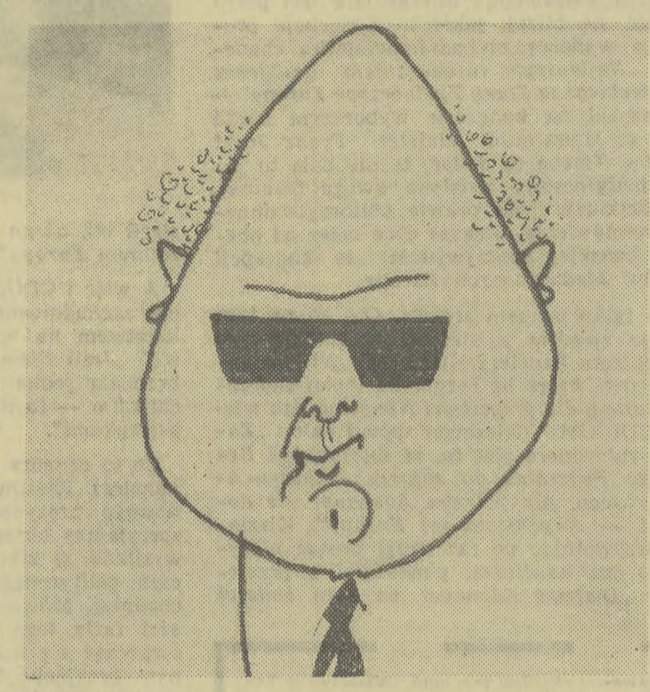
— Podobno największą sztuką jest nie podsumowywać sztuki — mówię do Jerzego Hoffmana — teraz oczekujemy od Pana spójrzcie jak poczynił Pan oglądając filmy i przewodnicząc jury imprezy — a nie podsumowania.

— Przy nagradzaniu filmów dał się odczuć brak dodatkowych nagród, którą — poza tymi regulaminowymi — mogłoby dysponować jury. Zdarza się np. dwa filmy jednakowo dobre, a nagrodzić można tylko jeden kosztem drugiego. W kategorii nagród za tzw. „inne formy” regulamin jest dość sztywny i — jeśli nie można wprowadzić na-

grody specjalnej jury, należałoby pomyśleć o dopuszczeniu większej dowolności w przyznawaniu nagród za „inne formy”. I jeszcze jedna kwestia: nagradza się reżyserów. A w realizacji filmu równie ważna jest praca operatora. Dobre zdjęcia decydują w wielkim stopniu o efekcie dzieła filmowego. Trzeba by wprowadzić nagrodę za zdjęcia.

— To byłoby o nagrodach. Ale nagrody przyznaje się filmom. Jak ocenia Pan filmy zaprezentowane na festiwalu? Festiwal jest jedyną pełnym zustercladtem stanu kinematografii.

— Jeśli rewelacji absolutnych nie było, to jednak w dokumentacji pojawił się ciekawy nurt; są to filmowe reportaże, nie pozbawione pewnej filozofii, przekonywająco konstruujące sylwetkę psychologiczną człowieka i pokazujące jego miejsce społeczne. Filmy w rodzaju „Nazywa się Błażej Rejdek”. — Jedno co może się wydawać w dokumencie niepokojące, to przeciętny wiek reżyserów. Jest stosunkowo mało młodych reżyserów interesujących się tą gałęzią twórczości. A dla filmu, aby nie stał się akademickim, potrzebny jest stały dopływ młodzi.



Reżyser Jerzy Hoffman Rys. L. Szalecki

Filmy oświatowe również — generalnie — w ciągu ostatnich lat odeszły od drętwoty. Stały się bardziej klarowne i przekonujące, a nawet — angażujące emocjonalnie. A, przynajmniej, jest sztuką wywołać u widza emocjonalny stosunek do zwierzęt zwanymi niesporczakami. W niektórych filmach oświatowych panuje jeszcze przekonanie, że widz już przeszedł wstępne wtajemniczenie. A wiedzę trzeba popularyzować od spraw najprostszych. Na szczęście jest coraz mniej niezrozumiałych filmów popularno-naukowych. Dobrze się stało, że pokazano tyle ciekawych filmów o sztuce, wprowadzających do pracowni artystycznych.

W filmie animowanym zawsze obserwuje się lata przepływu i lata odpływu. Ten rok, nie jest chyba rokiem odpływu, chociaż nie jesteśmy w szczytowej formie. Ogólnie — przeszłość filmu animowanego widzę optymistycznie.

— A jakie generalnie uwagi dotyczą polskiego filmu krótkometrażowego nasunął Panu festiwal?

— Krótki metraż trochę zapomina o konieczności lapidarności. Dopóki filmy krótkometrażowe były niejako dodatkami do pełnego metrażu, dopóki istniała konieczność skrótów. Kiedy telewizja otworzyła swój ekran dla filmów tego typu, pojawiły się dłużyzny. Przedtem żelazne prawo rynkowe zmuszało twórców do mieszczenia się w ramach 1—2 aktowego filmu. TV powinna stosować podobne ograniczenia. Albo twórcy powinni wzmocnić autokontrolę.

Leszek Marula

HUMORESKA

LUSTRO

Marula doświadczył jej od wielu lat. Mieszkał sam jeden w małym pokoiku na poddaszu. Codziennie wymykał się stamtąd na miasto i błądził po ulicach w poszukiwaniu kompanii. Ale jakoś mu się nie szło.

Kot, którego przyciągnął na zime, uciekł od niego jeszcze w marcu. Pies, którego sprowadził z ulicy, zbyt zanieczyszczał schody, więc też zniknął któregoś dnia, za sprawą dozorczy. Papuga wreszcie, zakupiona w sklepie zoologicznym okazała się egzystencjalistką i tak długo gadała o bezsensie życia, aż Marula zdesperowany wypuścił ją z klatki. I znów pozostał sam.

z drugiej strony tafla zniknął bezpowrotnie.

Kiedy Marula nazajutrz rano schodził w dół, lokatorzy ze zdziwieniem spojrzeli na jego ramieniu czarną krepe.

— Stracił pan kogoś bliskiego? — dopytywali się jeden przez drugiego. — Mhm — mruknął Marula. — Ojca? Matkę? — dowiadywał się dozorca. — Nie — odparł Marula. — Brata, może siostrę? — indagowała go sąsiadka. — Nie? — To kogóż?! — krzyknął dozorca.

— Lustro — odrzekł Marula i wymiął zbranych, kierując się w stronę najbliższego szklarza.

— Marula doświadczał jej od wielu lat. Mieszkał sam jeden w małym pokoiku na poddaszu. Codziennie wymykał się stamtąd na miasto i błądził po ulicach w poszukiwaniu kompanii. Ale jakoś mu się nie szło.

Kot, którego przyciągnął na zime, uciekł od niego jeszcze w marcu. Pies, którego sprowadził z ulicy, zbyt zanieczyszczał schody, więc też zniknął któregoś dnia, za sprawą dozorczy. Papuga wreszcie, zakupiona w sklepie zoologicznym okazała się egzystencjalistką i tak długo gadała o bezsensie życia, aż Marula zdesperowany wypuścił ją z klatki. I znów pozostał sam.

Pokój, zajmowany przez Marulę, był umeblowany nader skromnie. Brakowało w nim nawet tak niedrozwolnego sprzętu, jakim jest lustro. Marula bowiem nie dbał o siebie, chodził rozczochrany i w wymiętym ubraniu.

Toteż, kiedy któregoś dnia dostał zawiadomienie od reagenta, że zmarła ciotka zapisała mu w spadku lustro stojące, nie wykazał zbytniego entuzjazmu. Lustro przyniósł do domu i odstawił szybą do ściany.

Któregoś wieczoru, kiedy nadaremnie usiłował rozwiązać zacięty węzeł krawata, przypomniał sobie o wgardzonym lustrze. Odwrócił się frontem dookoła, wytarł z kurzu i pajęczyny, spojrzął w nie — i cały znieruchomiał, przelknięty dziwnym uczuciem. Bo oto w lustrze odbijał się cały żywy człowiek! Marula przemówił i postać w lustrze też poruszyła wargami. Marula skinął ręką i postać też go pozdrowiła. Marula uśmie-

łaświwie łatwo byłoby napisać niezbyt pochlebnie o ostatniej premierze Teatru im. J. Słowackiego, czyli o *Zemście* Fredry. Przedstawienie bowiem nie jest odkrywcze pod względem inscenizacji, a więc bliższy wirtuozerii aktorskiej. Widowisko (z jedną przerwą) należy do stosunkowo krótkich i skondensowanych. To chyba warto zapisać na plusowe konto teatru. Ale jednocześnie spektakl wydaje się zbyt powierzchowny, co nie pozostawia wyobraźni odbiorcy miejsca na późniejszą refleksję. Satyra jest tu także niewiele.

A więc można by spiętrzać zastrzeżenia i mnożyć wątpliwości w związku z ponownym przypomnieniem arcydzieła Fredry na scenie, pamiętającej tak znakomite kreacje aktorskie, jak Solskiego, Leszczyńskiego, Karbowskiego, Opalińskiego, Szuberta, Kurkowskiego i in. Można też zestawiać podejmowane gdzie indziej próby odejścia od uświęconych kanonów prezentacji scenicznej *Zemsty*, np. w teatrze wrocławskim Skuszanek i Krasowskiego, gdzie starano się ukazać sylwetki ludzkie oraz tło wydarzeń „sporu o mur graniczny” bez wielkoszlacheckiej pozy, za to z pokreśleniem drwiącego spojrzenia od strony ludowej (jako plebejskiego komentarza klasowego), na „ubogie”, ale typowe warcholstwo i sarmackie pieniacstwo, które zrzęcają od góry do dołu całą społeczność szlachecką ówczesnej Polski.

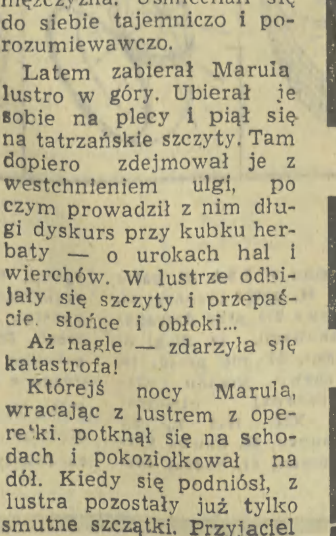
— Pomału Marula zaczął zdobywać względy kobiet. Panie rade były z towarzyszywa Marula, bo można było się w nim przejrzeć, uciekać i przypudrować noski. Kiedy Marula siedział z partnerką w tany, lustro zostawało przy stoliku, beztrząsco odbijając w sobie salę, światła i kielnierz.

Mijały lata. Marula, wydoskwiał się z kręgu samotności, zaczął dbać o swój wygląd zewnętrzny. Również i postać w lustrze zmieniła się nie do poznania. Z ram patrzył teraz na Marulę dobrze odżywioną i elegancko ubraną mężczyznę. Uśmiechali się do siebie tajemniczo i porozumiewawczo.

Powiedzmy szczerze, że wystawienie *Zemsty* (i nie tylko) powinno w swym kształcie teatralnym ułatać widowni zbliżenie do najnowszej twórczości dramatycznej. Albowiem pomost między klasyczną a awangardową współczesną sztuką należy przerzucić przy pomocy najbardziej służebnych środków scenicznego przedstawiania do wyobraźni widza z lat 60-tych i 70-tych naszego stulecia. Toteż inscenizacja na scenach winna zmierzać ku temu celowi, starając się dostrzec w dawnych utworach sprawy nieograniczone i motywacje postępowania, które kojarzą się z współczesnym odczuciem przeszłych wydarzeń. Nawet wówczas, gdy nie idzie o efektowne uogólnienia, ponadczasowość itp. — ale o narodowe obyczaje i procesy przemian w psychice społeczeństwa. Stąd mamy dwie drogi scenicznego do wyboru: albo tradycyjną formę widowiska skrzętego się aktor-

skim kunsztem, jako tzw. żelazny repertuar typu akademickiego — albo poszukiwania (bez dawańców zniekształcających obraz i utrudniających widowni zrozumienie najprostszych spraw) takich form spektaklu, które służyłyby edukacji odbiorcy, a więc przygotowałyby go do wysiłku myślowego i nowoczesnego spojrzenia na teatr, odległy już od sztywnego modelu XIX-wiecznego.

Wszystko to przemawia przeciw powielaniu przedstawień z lat dawnych, szczególnie w odniesieniu do klasyki. Nie mówiąc już o takich polskich utworach klasycznych, jak



Rys. Stefan Berdak

Był i jest w dalszym ciągu jednym z najpopularniejszych pisarzy świata. Szczególną sympatią cieszy się w Polsce. Czytelnik polski „pożerał” od połowy XIX wieku jego głośne powieści. Wydawcy rzucali na rynek każdą nową pozycję w niewielkim odstępie czasu po wydaniu oryginału we Francji, a niekiedy nawet wyprzedzali o kilka dni wcześniej. Druga połowa XIX i wiek XX pozostawały pod urokiem tego „poety widm i majaków”. Gdy w latach 1955—60 wznowiono w Polsce powieści Hugo w nowych poprawnych przekładach, zostały rozchwytywane i dzisiaj rzadko spotyka się je w antykwariatach.

Polacy byli zafascynowani jego pochodzeniem, bujnym życiem, bezkompromisowością poglądów. Był przeciwnikiem rewolucji lipcowej z 1831 r., uczestnikiem rewolucji lutowej z 1848 r., skrajnym liberałem, bezkompromisowym obrońcą republiki po zamachu stanu. Występował w obronie komunistów po ich klęsce. Był nie tylko powieściopisarzem. Równie wielkie osiągnięcia miał jako poeta i dramaturg. Jedną z jego charakterystycznych cech było zainteresowanie losem złoczyńców i zbrodniarzy. Walczył o znie-

ale pozbawione proporcji. Leconte de Lisle porównywał go nawet do... Himałajów, ktoś inny nazwał go Napoleone-m literatury. Epoka romantyczna była dla Hugo klimatem jak najbardziej sprzyjającym jego twórczości. Ale poeta dostrzegł się do przodujących tendencji wieku tylko do roku 1840, a po nim wymiął współczesny ruch literacki i poszedł własną drogą. Miał poczucie własnej wartości: „Patrz jasno — pisał w r. 1833 — w przyszłość, ponieważ kroczę z wiarą, że wzrokiem utkwionym w swój cel. Upadnę, być może w drodze, ale upadnę do przodu. Wiara w szczęśliwą gwiazdę utrwałała w powieściopisarzu jego żona Adela: „Jesteś stworzony do radości, sławy, triumfu i do wszystkiego, co jest uśpianiem. Jedyną rzeczą, której bym ci nie wybaczyła byłoby to, że nie jesteś w pełni szczęśliwy”. Ale życie nie oszczędziło mu ciociów. Przeżywał niezwykle ciężką śmierć najbliższych. Dożył późnego wieku niemal w zupełnym osamotnieniu. Ciężkim przeżyciem był dlań przymusowy pobyt na obczyźnie.

Dostał najwyższych zaszczytów. Został członkiem Akademii Francuskiej, był wybrany do Zgromadzenia Narodowego, był członkiem Senatu. Rząd wreszcie zorganizował mu wspólny pogrzeb, który rozpoczął się od

Książki o Moniuszce

Setną rocznicę urodzin Stanisława Moniuszki Polskie Wydawnictwo Muzyczne uczciło w sposób bardzo piękny, a przede wszystkim dla współczesnej kultury polskiej niezwykle pożyteczny, wydając po raz pierwszy „Listy zebrane” autora „Haliki” (prygotowanie do druku Witolda Rudzińskiego przy współpracy Magdaleny Stokowskiej) i wznawiając piękny album w opracowaniu Jana Prosnaka (grafika J. Bruchnalskiego, kłier, techniczne W. Duleba, dyskusja K. Michalowski) pt. „Stanisław Moniuszko”.

Prosnak w tym ostatnim dziele zgromadził mnóstwo pięknych reprodukcji rysunków ojca samego Moniuszki, szyćków, nawet fotografii. Wszystko to jest opatrzone rzetelnym komentarzem, opierającym się głównie na cytatach z oryginalnych dokumentów, sprawozdań prasowych, listów. Wydawnictwo to ma ołbrzymie znaczenie dla przeciętnej odbiorcy muzyki Moniuszki. Odbiorca ów powodowany rocznicowymi obchodami szuka informacji o znakomitym kompozytorze polskim. Znajduje je w tym albumie. Poznaje przezeń epokę i w tej podróży w dawne lata wcale nie miało znaczenia ma poznać sylwetki dworku w Ubielu, gdzie przyszedł na świat 5 maja 1819 roku Stanisław Moniuszko, sylwetki zabytkowych gmachów Wina, Berlina, budynków opery w Warszawie, Paryżu, Wiedniu. Jest tam również litografia przedstawiająca sklepianie Bramy Floriańskiej i kościół Mariacki, bo w roku 1858, 8 maja Stanisław Moniuszko pisze do żony z Krakowa: „Stanałem jak urwany, ty zakreśliłaś mi się w oku. Jestem w stóp wieży Mariackiej na środku wielkiego rynku Sukienic, na które napatrzyć się nie mogę... O wrazeniu, jakiegom doświadczył na Wawelu, opisywać nie ustąpię”.

Stanisław Peters NAD BIOGRAFIĄ WIKTORA HUGO

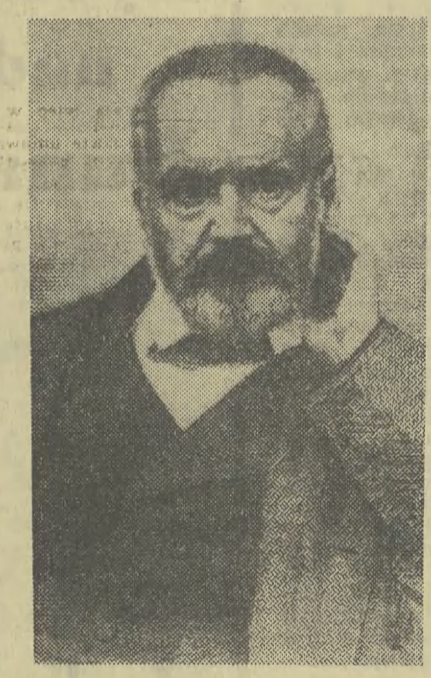
CZŁOWIEK I-DZIEŁO

Luks Triumfalnego, a zakończył na Panteonie.

Ten pisarz jest ciągle żywy. Co więcej, niedawno L. P. raru nazwał Hugo „poetą przyszłości”, chcąc w ten sposób podkreślić, że pożytyność jego dzieł na nowo się rozpoczyna. O zainteresowaniu tą postacią świadczą coraz nowe monografie. Oblicze tego twórcy po pewnym okresie przyziemienia nabrało nowego i pełniejszego wyrazu. Dawniej interesowano się nim jako przywódcą romantyzmu, teraz poczęto badać okres wygańcaży.

Świeżo pojawiło się tłumaczenie polskie pracy Jeana Bertranda Barreera „Hugo — człowiek i dzieło”. Ta najnowsza monografia jest szczególnie interesująca dla polskiego czytelnika.

Właśnie listy, listy do przyjaciół, do najbliższych, do oca, żony, dzieci, do wydawców, do dyrektorów oper, do redaktorów pism muzycznych. Po raz pierwszy otrzymaliśmy wszystkie listy Stanisława Moniuszki zebrane w osobnym wydawnictwie. Jest to z pewnością lektura nie najłatwiejsza. Ale zagłębiając się w nią, śledzimy krok po kroku zyciorys tego niezwykle pracowitego człowieka, utalentowanego kompozytora i działacza muzycznego. Bo przecież Moniuszko nie tylko komponował. On również zajmował się propagowaniem muzyki, wyraźnie wyznaczając sobie cel uświadomienia kultury muzycznej, zadanie dźwignięcia jej na wyższy poziom. Taki właśnie charakter programu ma artykuł Moniuszki, zamieszczony w omawianym tomie listów, a dotyczący spletnika domowego, recenzja z nowej szkoły fortepianowej Józefa Sikorskiego czy recenzja z koncertów Henryka i Józefa Wieniawskich.



Stanisław Moniuszko

Z kart listów Stanisława Moniuszki widać ku nam człowieka dobrego, pogodny, dowcipny, serdecznie troszczący się o ukochaną żonę i dzieci. Ciekawostką jest list napisany za pomocą słów i... nut w formie recytatywu operowego do Józefa Wieniawskiego.

Te dwie bardzo piękne książki w zasadniczy sposób wzbogacają bibliografię Moniuszki, którą napisał: „Zawsze nam w głowie muzyka...”

Jerzy Bober

TEATR

Wokół „Zemsty”

Zemsta. Starą satyrę należałoby tu odświeżyć — nie dlatego, że zwierzała — ale po prostu z tej przyczyny, iż nasza znajomość realiów, a także mechaniki rozwoju społecznego, ogromnie się poszerzyła i wzbogaciła poprzez badania naukowe oraz radykalne przeobrażenia warsztatu teatralnego naszej łoby.

Z tych względów każda nowa premiera *Zemsty*, jeśli nie zakłada wyłącznie popisu aktorstwa, zawiera w swym tradycyjnym kształcie niebezpieczeństwo wtórności. Staje się już z góry jakby gorszą kopią swoich poprzedników, czyli przedsięwzięciem scenicznym z ograniczonymi ambicjami ideow-artystycznymi.

Jednakże nie sądzę, żeby wszystkie te zarzuty dotyczyły w całej pełni krakowskiej *Zemsty*. Po pierwsze: przygotował ją reżyser Bronisław Dąbrowski w bardzo określo-

nym momencie nasilenia ruchu turystyczno-wycieczkowego do Krakowa. Równocześnie przeniósł jej, łatwiejszą w powszechnym odbiorze, szatę inscenizacyjną — z widowską, realizowanego gościnnie w Kijowie. Stąd „czytelność” może zbyt oczywista, naskórkowa — a ponadto nagromadzenie spotęgowanej dawki humoru (zamiast satyry), mniej pogłębienia psychologicznego w rysunku postaci scenicznych — jak gdyby programowo rezygnując z odkrywania nowoczesnego oblicza tej klasycznej arcykomedii. Współczesny dystans podkreślają tu jedynie: kukielkowa ramka

przedstawienia oraz intermedia. Czy owe nadatki kłocą się ze stylem komediiowym Fredry? Mnie obojętne to nie raz — a Fredry nie szkodzi. Pamiętam przecież intermedia Adama Polewki (a później Władysława Krzemińskiego) w *Męzu i żonie*, które wyraźnie wzbogaciły widowisko. A że przerwany w *Zemście* wypadły w sposób trochę pogrubiony? Przecież Fredro też nie gardził trywializmacją!

Koncepcja Dąbrowskiego zdążyła ku farsowości obyczajowej, śmieszności samych postaci, a nie w stronę satyrycznego pogłębienia treści *Zemsty*. Toteż społeczne akcenty przybrały nieco infantylne formy. Tylko przeciwstawienie osób: Rejent—Cześnik zachowało ogólny charakter satyry, dotyczący postaw jezuity i warchola. Z przerysowaniami w kierunku karykatury. Zaś scena finałowa, zgodnie z założeniem reżysera, podkreśliła bardziej farsę z gody, aniżeli szyderczy

komentarz do szkodliwej społecznie zatwardziałości dwóch przedstawicieli prywaty.

Aktorzy nie usłowił niczego dodawać do znanych od lat etykietek, jakimi opatrzone role: Cześnika, Rejenta, Papkina, Podstólny, Klary i Wacława. Jedyne może Dyndalski wykraczał poza te ramy. Sylwetki osób komedii wyobrażeni, ale zostały tylko w zewnętrzny kształcie jakby z pozatywki. Jeśli o to chodziło reżyserowi, osiągnął swój cel. Tym niemniej zabrakło na scenie pełnej komedii.

Trudno w tej sytuacji podejmować się analizy scenicznego rozwoju poszczególnych postaci. Były to jakby nakreślone mechanizmy z tekstem *Zemsty*. W tych wymiarach bardziej podobał mi się *Jultusz Grabowski* (Cześnik) od *Jerzego Kalszewskiego* (Rejent), gdyż przejawiał więcej naturalności i swobody farsowej. Nie do przyjęcia była natomiast poza Klary (Aleksandra Górska), całkowicie pozbawiona nawet kukielkowego wdzięku. Komicznego (tylko) Papkina, „wyprzedzającego” swą śmieśnością, grał Marian Cebulski. Wypadał żałować, że zamiast reżyserki nie zwrócił się w stronę wyeksponowania tragikomedii tej postaci. *Henryk Matwiszyn* odzwiercał rolę Wacława bez wyrazu. Szkoda, że nie widziałem na premierze *Juliana Jabczyńskiego*, który gra na zmianę z Matwiszynem i chyba bardziej zna sceniczenie prawidła farsy. Podstólną jak z ilustracji była Katarzyna Meyer. Najwięcej przypadł mi do gustu Dyndalski *Romana Stankiewicz*, najpełniejsza warsztatu rola spektaklu.

Scenografia *Kazimierza Wiśniaka* wypełniała funkcje, jakie jej wyznaczył reżyser. Elementy wymienne, trochę groteskowe mury i wieże „zamu” — harmonizowały z całością farsową widowiska. Tak, jak i ubory. Układ intermedii przygotowała wcale zabawnie — *Zofia Wicława*.

No, więc — cóż można rzec więcej o ostatnim krakowskim wydaniu *Zemsty*? Znawcy teatru i wielbiele Fredry — odczują pewien zawód. Dla turystów, wycieczek młodzieżowych i najbardziej przeciętnej widza — przedstawienie jest prawie „cytankowe”, łatwe i miejscami śmieszne. Szkoda, że reżyser nie wybrał jednak wersji ambitniejszej, umożliwiającej powiązanie tradycji z lekcją wychowania odbiorcy przez teatr współczesny.



Dobrosław Poprzeczko

ZSRR

STUDENCKIE WOJAŻE

Na Leninowskich Wzgórzach, w parku otaczającym wieżowiec Uniwersytetu Moskiewskiego widuje się ostatnio grupki młodzieży w zgrabnych, zielonych kombinacjach. To studenci, którzy zdobyli przydział do brygad budowlanych, oswiają się, jak mówią, z mundurem robotnika. Wiadomo bowiem, że student ubrany w kombinzon lada dzień wyjedzie gdzieś na Daleką Północ albo w góry Pamiru, na Altaj, nad Amur, Baikal czy pod skwarne niebo Turkmenii. Może gdzieś bliżej, w każdym razie aż do nowego semestru mama, tata ani dziewczyna oglądać go nie będą.

Pierwsze studenckie brygady budowlane narodziły się przed 10 laty właśnie na Uniwersytecie Moskiewskim przy wydziale fizyki. Obecnie ruch ten objął już wszystkie radzieckie uczelnie i zasiał konieczność eliminacji ochotników. Bo do oddziałów budowlanych przyjmują się wyłącznie ochotników. Zgłaszający musi oprócz zaświadczenia lekarskiego o dobrym stanie zdrowia przedstawić indeks z zaliczeniem sesji egzaminacyjnej i zobowiązać się do solennego przestrzegania regulaminu oddziału.

Regulaminy te ustalają sami studenci. Są one bardzo ostre. Sekretarz KC Komsomolu, tow. Tiażelnikow, opowiadał nam przypadek, jaki zdarzył się w ubiegłym roku. Jeden ze studenckich oddziałów budowlanych jechał na południe Kazachstanu. Zaraduszo w pociągu, oddychać trudno. Na kłórejś stacji studenci wystali koleję po piwo. Chłopak dorwawszy się do chłodnego napoju wypił od razu

kilka butelek. Zanim dotarł z powrotem, spiekota i zmęczenie sprawiły, że student wrócił do wagonu zalanym. Nie pomogły żadne tłumaczenia. Nadużył alkoholu, nie pojechał dalej. Biedny filolog za ostatnie ruble nadał depeszę do KC Komsomolu: „pomozcie”.

Towarzysze opiekujący się z ramienia Komsomolu ruchem studenckich brygad budowlanych mówią, że częstsze są wypadki przegięcia regulaminowych, aniżeli rozluźnienia czy łapania ustalonej przez daną grupę dyscypliny. Każdy oddział opracowuje bowiem własny regulamin. W ogóle samodzielność jest podstawową zasadą tworzenia się i działania studenckich oddziałów budowlanych. Dobór grupy, normy współpracy, sposób dzielenia pracobiorów i inne podobne sprawy, wszystko to pozostawia się do rozstrzygnięcia samym studentom.

W tym roku zgłosiło się ponad 600 tysięcy ochotników, pojedzie na różne budowy 200 tysięcy. Wyjadą m. in. na wielkie obiekty, nad którymi Komsomol sprawuje szefostwo: Amursk, linia kolejowa Tiumeńsk-Surgut, wodoczął przez tajgę zachodniej Syberii, nurecka elektrownia wodna u stóp Pamiru i szereg innych inwestycji szlendarowych. Kilka tysięcy studentów przepracuje letnie wakacje na budowach Ulanowska — miasta rodzinnego Lenina. Od roku 1967 istnieją również brygady specjalizujące się przede wszystkim w konserwacji zabytków ludowej architektury.

Przeważająca jednak część studenckich oddziałów budowlanych skierowana zostanie na wieś. Są to zazwyczaj wieś w od-

ległych rejonach, położone w trudnych warunkach geograficznych. Do takich właśnie studenci jadą najchętniej. Pracują tam przy budowie domów mieszkalnych i szkół. Brygady doбира się w ten sposób, by w okresie wakacji można było w danej wsi budowę rozpocząć i zakończyć. Chodzi o to, by młodzi budowniczości mieli pełną satysfakcję ze swej pracy.

Bodźce materialne, jak wykazało doświadczenie ubiegłych lat, są dla studentów czynnikiem wtórnym. Mimo to zarabiają oni dużo więcej niż ich oniższe zespóły; ale też wydatność, sprawność organizacyjną i dyscyplinę pracy brygad studenckich są znacznie wyższe od średniego poziomu.

Wartość prac studenckich oblicza się na setki milionów rubli. W roku ubiegłym na przykład studenci zbudowali we wsiach 7.200 domów mieszkalnych. Wartością jednak nadrzedną, społeczną jest kształtowanie młodych charakterów przez pracę

KUBA W SANTA CLARA I GDZIE INDEJ. KUBA

W CIĄGU 10 lat Kuba wybudowała i nadal buduje przy pomocy ZSRR 122 obiekty przemysłowe. Związek Radziecki pomaga Kubie przede wszystkim w rozwoju energetyki, chemii, hutnictwa żelaza i metali nietopliwych oraz przemysłów: cukrowniczego i rybnego.

Do najważniejszych obiektów projektowanych przez specjalistów ZSRR i wyposażeń przez przemysł radziecki należy elektrownia „Maximo Gomez” o mocy 200 MW oraz siłownia w okolicach Santiago de Cuba. Dzięki wydatnej pomocy ZSRR zmodernizowano i rozbudowano kubańskie hutnictwo, co przyniosło potrojenie produkcji stali i podwojenie wyrobów uciążowanych. W Santa Clara powstała pierwsza na wyspie fabryka maszyn, a dostarczony przez ZSRR zakład naprawczy samochodów dokonuje remontów kapitalnych 6 tys. pojazdów rocznie. Duże znaczenie dla gospodarki kubańskiej ma wybudowany przy pomocy radzieckiej port rybacki w pobliżu Hatoany, który może pomieścić 100 statków rybackich.

Główną gałąź gospodarki kubańskiej — przemysł cukrowniczy, który jest drugim największym producentem cukru na świecie — otrzymała od Związku Radzieckiego na warunkach długoterminowego kredytu wyposażenie do gruntownej modernizacji 114 cukrowni. Przewidziana jest także dostawa zakładu produkcji prefabrykatów — wielkich płyt dla budownictwa mieszkaniowego systemem przemysłowym o rocznej zdolności produkcyjnej 70 tys. m² kw. powierzchni mieszkalnej. Będzie to istotna pomoc w realizacji planów poprawy warunków mieszkaniowych na wyspie, to myśl których od 1970 roku ma się rocznie budować 100 tys. mieszkań.

Wybitna jest także pomoc ZSRR w budowie urządzeń nawadniających i odwadniających, w pracach geologicznych, w wykrywaniu najlepszych łowisk na Morzu Karaibskim oraz w szkoleniu kadry dla kubańskiej gospodarki narodowej. Np. Związek Radziecki wyposażył na Kubie trzy szkoły kształcące techników dla budowy maszyn, górnictwa i rolnictwa.

Inne kroje socjalistyczne pomagają w podnoszeniu na wyższy poziom kubańskiego rolnictwa, zapożyczając je w poważną część urządzeń nawadniających i odwadniających.

Według planów rządowych, rolnictwo kubańskie ma w latach 1969-1980 powiększyć produkcję średnio o 15 proc. rocznie. Wzrost ten zamierza się osiągnąć przez stosowanie na szeroką skalę zraszania ziemi, duże zużycie nawozów sztucznych i chemicznych środków ochrony roślin oraz mechanizację pracy. Ponadto przewidziane jest dalsze różnicowanie produkcji rolnej. Zakładane są nowe planтации kawy, ryżu, owoców i warzyw; wzrasta hodowla. Gospodarka kubańska rozwija się wszechstronnie i harmonijnie.



L. Kaszycki

NRF

»EUROPEJCZYCY« Z BONN

W NRF pomimo upalnych dni i rozpoczynających się ferii parlamentarnych nastąpił okres wyjątkowego ożywienia politycznego. Wszystkie partie dają społeczeństwu recepty na rozwiązanie problemów, wobec których stoją Niemcy zachodnie.

Tą szczególną okazją do prezentowania „jedynie słusznych” rozwiązań jest rozwijająca się z dnia na dzień coraz silniej kampania wyborcza do Bundestagu. Staranne dobieranie argumentów domaga się ponadto okoliczność, iż nastąpił czas, kiedy należałoby wyraźnie i konkretnie ustosunkować się do tak doniosłych inicjatyw, jak Apel Budapeszteński w sprawie zwolnienia konferencji na temat europejskiego bezpieczeństwa, czy propozycja Władysława Gomułki, dotycząca uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie.

W tym zestawieniu interesujące jest przyrzeć się bliżej, jakie to koncepcje proponuje wyborcy zachodniemieccy chadecja. „Najlepszym rozwiązaniem problemu niemieckiego w Europie” — oświadczył na kongresie wyborczym partii CSU w Monachium minister Franz Josef Strauss. Trzeba tu dodać, że nie była to jakaś marginesowo zrobiona uwaga Straussa, ale konkluzja jego prawie półtoragodzinnego przemówienia. Strauss chce uciec od obecnej bońskiej rzeczywistości do koncepcji Stanów Zjednoczonych Europy.

Nie tylko on sam zresztą. Oto co na tym samym zjeździe powiedział w zasadniczym wystąpieniu kanclerz Kiesinger: „Nie ma takiej partii, która by rozumiała lepiej znaczenie Europy dla przyszłości Niemców, jak właśnie CDU/CSU”. Kiesinger mówił dalej: „Zasługą Adenauera jest to, że wprowadził Republikę Federalną do sojuszu Północno-Atlantyckiego. Ale jednego Adenauer nie doczekał — zorganizowanej Europy”. Kiesinger przywołując po raz drugi postać nieżyjącego już kanclerza, powiedział z przejęciem: „Dlatego Adenauer na łożu śmierci



zlecił mi, abym starał się być współorganizatorem Europy”.

A więc CDU i CSU stawiają na integrację zachodnioeuropejską, która ma być lekarstwem na wszystkie bońskie dolegliwości. „Jeśli Niemcy chcą zostać Niemcami — brzmiała jedna z tez na Kongresie Monachijskim — to muszą w porę stać się Europejczykami”.

Co to oznacza w praktyce? Wydaje się, że kanclerz Kiesinger uznał, iż po wyborach nowego prezydenta we Francji nadszedł sprzyjający okres dla podjęcia decydujących wysiłków w kierunku zapoczątkowania procesu politycznego zjednoczenia Europy zachodniej. Mówi się więc w Bonn o pierwszej fazie tego procesu jednoczenia, która rozpocznie się ma natychmiast po ewentualnym przyjęciu Wielkiej Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej lub nawet bez niej, a która ma polegać na przekształceniu EWG z unii celnej i agrarnej w pełną unię gospodarczą. Równoległe następować mają kroki w kierunku zacieśniania politycznej współpracy pomiędzy państwami szóstej lub siódmej.

Na zjeździe CSU w Monachium, jak i w przemówieniu wygłoszonym w Bundestagu, Kiesinger zapowiadał z uczuciem niezmierniej ulgi: „Być może już w tym roku nasze nadzieje spełnią się i sprawy europejskie ruszą z martwego punktu”. Równocześnie niezwykle wymowny, dający o wiele więcej do myślenia niż całe przemówienie jest fakt, że składając przed Bundestagiem „raport” o sytuacji narodów w podzielonych Niemczech, Kiesinger ani jednym słowem nie wspominał o prawdziwych prognozach uregulowania problemów europejskich, to jest o projekcie zwolnienia konferencji poświęconej sprawom bezpieczeństwa europejskiego, tak jak to proponują państwa socjalistyczne. Kanclerz NRF tym razem nie wspominał również ani słowem o propozycji Władysława Gomułki w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie jako ostatecznej i niezmiennej.

Stany Zjednoczone Europy Zachodniej... Ten cel wymieniający programy partynie zarówny partii CDU, jak i CSU. Takie Stany Zjednoczone byłyby dla NRF doskonałą ucieczką od realiów powojennych. Byłyby one jednocześnie organizmem torującym drogę NRF do hegemonii w tej części naszego kontynentu. Co więcej — jak liczą zapewne bońscy „Europejczycy” — w takich „Stanach” łatwiej byłoby im realizować również inne, dotychczas nieosiągalne cele.

WĘGRY Co słyszą nad Dunajem?



POLACY NAD BALATONEM

Tegoroczny sezon nad Balatonem zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Turystom udostępnią będą jachty, łodzie motorowe, narty wodne oraz wierzchołki. Organizowane będą dla nich także występy folklorystyczne i różnego rodzaju artystyczno-rozrywkowe. Podobnie jak w latach poprzednich nad Balatonem nie zabraknie turystów polskich. W ub. r. na ośmiogólną liczbę ponad 4,5 miliona gości zagranicznych, odwiedziło Węgry (głównie Budapeszt i ośrodki turystyczne nad Balatonem) 113 tys. turystów z Polski. W tym roku nasi węgierscy przyjaciele spodziewają się jeszcze większej liczby turystów polskich.

Również w naszym kraju spodziewana jest większa, niż w ub. r. (ponad 81 tysięcy) liczba turystów węgierskich. Największym powodzeniem cieszy się wśród nich Warszawa i Zakopane. Ale coraz więcej Węgrów spęłza też urlopy nad polskim Bałtykiem i na Pojezierzu Mazurskim.

„OLIMPIADA” WIN

W pierwszej dekadzie września br. odbędzie się w Budapeszcie tradycyjny już, szósty z kolei międzynarodowy konkurs, zwany przez fachowców „olimpiadą” win. Pierwszy odbył się w 1958 r. i zaprezentowano na nim 50 gatunków win z 17 krajów. Ostatnia natomiast „olimpiada” odbyła się w roku 1966 i „startowało” w niej 315 firm

z 36 krajów. Do oceny fachowego jury przedstawiły one 1340 gatunków win, wernakulów, szampana i koniaków, spośród których 415 odznaczono złotymi medalami, 833 — srebrnymi i 65 brązowymi. Największą ilość złotych medali — aż 150 — zdobyły trunki węgierskie, następnie z NRF — 69, Austrii — 30, Francji — 29, Rumunii — 22 oraz Związku Radzieckiego i Bułgarii — po 20. Sukces węgierskich producentów win jest tym większy, że pod względem ilości wytwarzanego wina Węgry zajmują dopiero 3 miejsce w Europie. Natomiast pod względem jakości win znajdują się — jak widać — w czołówce europejskiej i światowej.

CZY WYDOBĘDĄ SŁYNNEGO „TITANICA”?

Dwaj Węgrzy — Laszlo Szaszko i Ambrus Balaza są autorami wynalazku, któremu specjalści wróżą wielką karierę w dziedzinie wydobycia z dna morskiego zatopionych statków. Wynalazkiem tym są specjalne pojemniki z tworzywa sztucznego, wypełnione gazem. Eksperyment polegający na wydobyciu, przy zastosowaniu tych pojemników, modelu statku, zakończył się pełnym powodzeniem, w związku z czym wynalazcy pragną teraz sprawdzić go w praktycznym działaniu. Wkrótce mają oni przystąpić do wyciągania z dna morskiego norweskich statku „Tirra”. Będzie to jednak tylko coś w

rodzaju treningu. Właściwym bowiem celem węgierskich wynalazców jest wydobycie słynnego „Titanica” — luksusowego statku pasażerskiego, który w 1912 roku, po zderzeniu z górą lodową, zatonął na Oceanie Atlantyckim. Zadaniem jest wyjątkowo trudne, gdyż „Titanic”, wazy ponad 46 tysięcy ton, spoczywa na głębokości ok. 3 tysięcy metrów i do tego podobnie w podłożach lodu. Czas okłóty czy to śmiało przedsięwzięcie uwiecznione zostanie muzeem.

NOWY MOST GRANICZNY

Na rzecze Drawie, w pobliżu miasteczka Barcz, nastąpiło w tych dniach uroczyste otwarcie nowego mostu. Jest to most graniczny, zbudowany wspólnym wysiłkiem Węgier i Jugosławii, który skraca drogę prowadzącą z północny na południe przez cztery kraje: Polskę, Czechosłowację, Węgry i Jugoslawię. Przez most ten od strony północnej prowadzi najkrótsza droga do kurortów Morza Adriatyckiego, a od południa — do Balatonu.

W pobliżu mostu urządzono nowoczesne przejście graniczne.

POLSKI „FIAT” SPODOBAŁ SIĘ

Wegrom najwyraźniej spodobał się polski „Fiat”. Świadczy o tym fakt zakontraktowania dość pokaźnych ilości tych samochodów. W roku bieżącym Węgry zakupią 1000 polskich „Fiatów”, a w przyszłym — 3000.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
14							15		16			17
18			19		20				21		22	
23		24			25			26	27		28	
29					30				31			32
33		34	35	36	37		38		39	40		
		41					42	43	44	45		46
47					48				49		50	
51			52				53				54	
55				56			57	58	59	60	61	62
		63	64				65		66	67	68	
69		70					71		72			

POZIOMO:
 14. Mały barwny ptaszek, 16. pogardliwa nazwa mieszkańców nizin, 18. służy do łączenia przedmiotów, 19. niewolnica z haremu, 22. napój alkoholowy, 23. symbol pierwiastka — ciężar at. 190,2, 24. rodzaj — inaczej, 25. nuta, 28. zwycięstwo w szachach, 29. zespół komórek, 30. polski kawior, 31. kuzynka kruska, 32. zaprawa do wódki, 33. pochwalna pieśń, 38. zamek wskazujący, 39. program kinowy, 47. kora z drzewa chińskiego, 48. plac tenisowy, 49. nadrabla mina, 51. przyjaciel Mickiewicza, 52. herbata po angielsku, 53. patrz rysunek, 54. rodzaj ciastka, 55. patrz rysunek, 56. wróg mostów, 57. „żywcielka” Egiptu, 59. zapis testamentowy, 64. miasto w Indii, 65. patrz rysunek, 66. pół wyspy Elby, 67. choroba bardzo bolesna, 69. zamek wskazujący, 70. koloryt obrazu, 71. ludofilia, 72. narożnik mebla.

PIONOWO:
 1. Patrz rysunek, 2. szczyt w Beskidzie Żywieckim, 3. patrz rysunek, 4. patrz rysunek, 5. pseudonim poety Artura Oppmana, 6. pierwiastek, 7. skrót noty skołnej, 8. patrz rysunek, 9. odkrywcya Tasmania, 10. skrót jednego z rodzajów ubieg. PZU, 11. matka Zeusa, 12. dzieło intronizatora, 13. ładunek do naboł, 15. król z wyboru, 17. stowaryżenie młodzieżowe w Anglii i USA, w Polsce do 1948 r., 20. dzielnica stolicy, 21. chyblone uderzenie bilardowe, 25. inicjały starszego brata Lenina, 26. krytalograf polski, prof. UJ, 28. posiadła, 32. puszcza, 33. jazyk na Kwadną żupę, 34. złoty żarek, 35. skrótownia nazwa ministerstwa wojny w USA, 36. patrz rysunek, 37. stolica Turcji, 40. patrz rysunek, 41. okrzyk po zrozumieniu czegoś, 42. stan w USA, 43. patrz rysunek, 44. patrz rysunek, 45. to co zrywa się przy degradacji wojskowego, 46. długi okres czasu, 50. nie przed, 50. skrót nazwy organu władzy ludowej utworzonej 31. XII. 1943 r., 51. patrz rysunek, 58. dawna Persja, 60. uczeń, 61. rodzaj rozrywki, 62. nietykność, 63. organizacja suwerennych państw, 65. moneta we Włoszech, 68. pierwotny Instytut atenuk, 69. skrót jednego z rodzajów ubezpieczeń PZU, 70. symbol pierwiastka o ciężarze atom. 137,61, 71. literatura fonetycznie.

KONKURS PRZECZYTAJ

Podane wyjaśnienie uiatwi Ci nie tylko rozwiązać krzyżówkę, ale również podjąć decyzję zawarcia ubezpieczenia rentowego.

PZU — prowadzi ubezpieczenia rentowe.

RENTY — są wypłacane niezależnie od emerytur otrzymywanych z tytułu pracy.

UBEZPIECZONY — ma do wyboru różnego rodzaju renty w zależności od potrzeby, wieku, warunków materialnych, okresu wypłacania składek.

Prawidłowe rozwiązanie „Krzyżówek” umożliwi odebranie hasła konkursowego, którego treść ucielesni w formie listu pocztowego w terminie do dnia 10 lipca br. (decyduje data stempla pocztowego), z podaniem swojego imienia i nazwiska oraz dokładnego miejsca zamieszkania, pod adresem: **PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE, SKRÓTKA POCZTOWA NR 54 z dopiskiem „KONKURS”**. Między uczestników, którzy bezbłędnie podadzą hasło konkursowe, losowane zostaną następujące nagrody: 1) **MOTOROWER**, 2) **REGABEK**, 3) **RADIOODBIORNIK TRANZYTOROWY**, 4) **MIKSER ELEKTRYCZNY**, 5) **ROWEREK MIECZOWY**, 6) **AKTÓWKA SKÓRZANA**, 7) **ELEKTRYCZNA MASZYŃKA DO GOLENIA**, 8) **TORBA SKÓRZANA**, 9) **MATERAC TURYSTYCZNY**, 10) **PIŁKA NOŻNA**.



1. kłopot, 2. skrót noty skołnej, 3. patrz rysunek, 4. odkrywcya Tasmania, 10. skrót jednego z rodzajów ubieg. PZU, 11. matka Zeusa, 12. dzieło intronizatora, 13. ładunek do naboł, 15. król z wyboru, 17. stowaryżenie młodzieżowe w Anglii i USA, w Polsce do 1948 r., 20. dzielnica stolicy, 21. chyblone uderzenie bilardowe, 25. inicjały starszego brata Lenina, 26. krytalograf polski, prof. UJ, 28. posiadła, 32. puszcza, 33. jazyk na Kwadną żupę, 34. złoty żarek, 35. skrótownia nazwa ministerstwa wojny w USA, 36. patrz rysunek, 37. stolica Turcji, 40. patrz rysunek, 41. okrzyk po zrozumieniu czegoś, 42. stan w USA, 43. patrz rysunek, 44. patrz rysunek, 45. to co zrywa się przy degradacji wojskowego, 46. długi okres czasu, 50. nie przed, 50. skrót nazwy organu władzy ludowej utworzonej 31. XII. 1943 r., 51. patrz rysunek, 58. dawna Persja, 60. uczeń, 61. rodzaj rozrywki, 62. nietykność, 63. organizacja suwerennych państw, 65. moneta we Włoszech, 68. pierwotny Instytut atenuk, 69. skrót jednego z rodzajów ubezpieczeń PZU, 70. symbol pierwiastka o ciężarze atom. 137,61, 71. literatura fonetycznie.



NASZE MIASTO

...pawiloniku jaki w... uspinowie, chyba z myślą o niedzielnym wycieczkowieczech ustawiono — nie tylko piwkiem czestując.

Niech mnie jednak nikt źle nie rozumie. Nie chcę wcale walczyć z tabliczkami: „kapiel surowo wzbromiona”, ani zachęcać nikogo do kąpiel w niebezpiecznych stawach. Chcę tylko stwierdzić, że Krysipinów to miejsce jakby wymarzone dla niedzielnego wyciecznika. Jest las, ląki, piaski, czysty powietrze, stawy. Piękny widok na wzgórze Bielane. Nie za daleko od miasta. Można tu przysiąść autobusem a nawet na rowerze. Niestety — teren jest tak bardzo zaniedbany, wręcz odpychający, że niechęcią zamiat zapraszać.

Kiedys mówiono się coś o urządzeniu tutaj podmiejskiej oazy wyciecznikowskiej. Teraz już się nawet nie mówi. Z nad stawów eksploatują się piasek dla budownictwa. Budownictwo ważna rzecz ale... czy ci co eksploatują stawy krysypinowskie nie mogłyby w zamian zainwestować w ten teren? Trzeba by ich jednak do tego skłonić. Kto ma to zrobić? A właśnie, kto. Bo Krysipinów leży już w powiecie. A co powiat może mieć za interes w urzędowaniu wyciecznikowskiej oazy? Tak więc wszystko wskazuje na to, że o tym wyciecznikowskiej oazy powinni pomyśleć gospodarze naszego grodu. (hz)



Tajemnice krakowskich kamienic

Największy antykwariat

Dwupiętrowa kamienica stojąca dzisiaj w zbiegu ulicy Sławkowskiej i Solskiego (oficjalny numer Sławkowska 10), powstała z połączenia dwóch budynków. Jeden z ówczesnych domów należał w początkach XVII wieku do starosty Wilkiewicza; drugi był własnością znanego krakowskiego rodu mieszczańskiego Rozerów, potem urzędował tutaj Jan Borowski, który winem szynkował. W XVII wieku właścicielami tejże kamienicy byli rodzeni Krauzów, do której należał m. in. dom przy ulicy Sławkowskiej numer „6” (o historii tej kamienicy pisaliśmy tydzień temu).

Oba domy — mocno zrujnowane i podniszczone — zostały połączone i odbudowane w XVII wieku przez rodzinę mieszczańską Baderów.

Niedługo jednak kamienica znajdowała się w dobrym stanie. Brak należytej opieki ze strony ówczesnych właścicieli sprawiła, że pod koniec XVIII i na początku XIX wieku budynek znajdował się w opłakanym stanie. Generalną restaurację kamienicy przeprowadzono dopiero w latach 1824—1825, i jak zanotowały kroniki miasta „w gmachu głównym fasjady odnowiono, mury pryncypalnie zrywane od poziomu po dach przebrano, belki, sufit, posadzki, także i podłogi — nowo urządzone. Dach z nowych gontów szepretowany. Oficyna pusta, zniszczona — odremontowano”. Koszt remontu budynku wyniósł sporą jak na owe czasy sumę ok. 18 tys. zł.

MAŁA KRONIKA

- SOBOTA**
- Filharmonia: godz. 19.30 Koncert symf. w Cz. Ork. PFK pod dyr. Bernarda Czajkowskiego oraz dyplomantów PWSM.
- ZBOWID Stare Miasto (Wielopole 19): godz. 18 — spotkanie z członkami Oddziału.
- Klub „Na Wolności”: godz. 19.30 — Studium Folkloru — pow. A. Macedonia.
- NIEDZIELA**
- Klub TPR (Rynek Gł. 20): godz. 18 — Koncert Niny Karaszkiej organizowany przez Rzeszyjskie Stowarzyszenie Kulturalne. Wstęp wolny.
- Klub „Na Wolności”: godz. 13 Basznie i przypiękaniu ludowe, film.
- Dworek J. Matejki będzie nieczynny dla zwiedzających w dn. 28 i 29 bm.

Wypadki, kraksy...

Wczorajszy solist koncertu symfonicznego stanął niejako przed podium audytorium Studnia. Ich profesorskie Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, przed którymi dawał koncert, okazał się nie do końca w pełni zadowolony. Wzrost artysty, który walczył z chorobą, nie byłby tożsamy z tym, który walczył z chorobą. Wzrost artysty, który walczył z chorobą, nie byłby tożsamy z tym, który walczył z chorobą.

Z Filharmonii

Wysoki lot

Po przerwie wystąpił Jacek Kulig z klasy prof. J. Chwedczuka dając bardzo piękny i melodyjny koncert fortepianowy. F. Poulencja Instrumenty smyczkowe i kotły kierowane uprzejmie przez Renardę Czajkowską wykonały „przynależną” im część pięknie, dostarczając się do wysokiego lotu.



Zatruta dzida

W Klubie na Wolności (pl. Wolności 19) odbył się koncert z okazji wystawy „Ducha prozoka” (z fot. archiwum Muzeum Etnograficznego).

Podczas trwania ekspozycji pełni dyżur jeden z kustoszów muzeum, który zainteresowanym udziela objaśnień. (jmc)

Konkurs na spikera

Rozgłoszenia Krakowska Polskiego Radia ogłasza konkurs na spikera radiowego dla mężczyzn do lat 40-tych z wyższym wykształceniem i biegłą znajomością co najmniej jednego obcego języka.

Przesłuchanie przed mikrofonem zgłoszonych kandydatów odbędzie się w Rozgłoszeniu w dniu 17 lipca br. Początek konkursu o godzinie 10-tej rano.

Postulaty

korzystają z pierwszeństwa

W czasie przedwyborczych spotkań mieszkańcy poszczególnych dzielnic Krakowa zgłosili setki postulatów dotyczących wielu problemów gospodarki komunalnej, komunikacji, handlu.

Szereg tych postulatów jest już skierowanych do realizacji. W dzielnicy Zwierzynieckiej na przykład odbyła się narada kierowników wszystkich wydziałów Prezydium DRN oraz aktywów DK PJJN na której rozstrzygnięto w jaki sposób najszybciej realizować wnioski wyborców. Przyjęto zasadę, że postulaty korzystają z prawa pierwszeństwa. Wiele z nich jest już w trakcie realizacji bądź zostało pomyślnie wykonane i tak kończy się — postulowane przez wyborców — astalowanie ul. Mydlnickiej. Widział całość ul. Księcia Józefa na przystankach autobusowych ustawione zostały ławki; trwa porządkowanie tzw. kleszeni parkingowych przy tej ulicy. Prezydium DRN zwróciło się z propozycją do poszczególnych komitetów blokowych, by wspólnie wykonać niektóre prace porządkowe oraz postuluwane budowę chodników i dróg.

Również w Nowej Hucie zostało skierowanych do realizacji wiele postulatów wyborców. I tak np. proponowane ograniczenie sprzedaży piwa w kioskach — jest już wcielane w życie przez wydział handlu Prezydium DRN.

Dnia 30 bm., godz. 19, sala wykładowa II Kliniki Chorób Wewnętrznych AM, ul. Kopernika 15, z programem: z Kardiologicznego Ośrodka Naukowo-Badawczego AM w Rabcu i II Kliniki Chorób Wewnętrznych AM w Krakowie — 1. „Calcium paradox” w mięśniu sercowym (Dr Krzysztof Bielecki), 2. Samoistny przerosł mięśnia serca — nowe zagadnienie kliniczne (Prof. dr Władysław Król).

Posiedzenie Towarzystwa Kardiologicznego

W Pawilonie BWA miał miejsce Ogólnopolski Turniej Wiedzy o Sztuce. W turnieju tym wzięła udział młodzież liceów ogólnokształcących reprezentująca kilkanaście miast. Pełny sukces odniosła młodzież V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie.

I i II miejsce zdobył Andrzej Mirski uczeń 2b V Liceum Ogólnokształcącego, III miejsce absolwent tej szkoły Jan Dreśnik, IV miejsce zdobył również uczeń W Liceum Ogólnokształcącego: Małgorzata Rudnik (kl. 2c), Antoni Dawidowicz (kl. 2b), Stanisław Sołtyski (kl. 2b). Z innych zwycięzców należy wymienić Ewę Rzykowską i nagrodą (Warszawa) i Jacka Jokiela III nagrodą (Kraków, II Lic. Ogólnokształc.).

Sukces młodzieży V Liceum Ogólnokształc. w Krakowie jest wynikiem systematycznej pracy tej szkoły w dziedzinie rozwijania zainteresowań sztuk wśród młodzieży. Na uwagę zasługują w tym celu prace nauczycieli V Liceum dr Romany Rodowicz, która potrafiła stworzyć różnorodną, znakomitą metodą „artyściźniania” młodzieży i budzenia inspiracji twórczych oraz zainteresowania sztuką wśród uczniów.

Wielki sukces młodzieży V Liceum

W Pawilonie BWA miał miejsce Ogólnopolski Turniej Wiedzy o Sztuce. W turnieju tym wzięła udział młodzież liceów ogólnokształcących reprezentująca kilkanaście miast. Pełny sukces odniosła młodzież V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie.

Przerwy w dostawie prądu

- w dn. 30 czerwca, 1, 2, 3, 4, 5 lipca, od godz. 7 do 16, przy Al. Marcelskiego, ul. Kona, Brodowicza 2, Olszańska 12 i 14;
- w dn. 30 czerwca i 1 lipca, od godz. 7 do 16, przy Małym Ryнку 1—10, ul. Mikołajskiej 2—8;
- w dn. 1 lipca, od godz. 7 do 17, przy ul. Kollataja, Blich 1, 2, 5, 6, 7, 13, Soltka 2, 4, Bujwida, Łazarza 6, 8;
- w dn. 3 lipca, od godz. 7 do 16, przy ul. 18 Stycznia 22—50, Konarskiego 54.

Postulaty

korzystają z pierwszeństwa

W czasie przedwyborczych spotkań mieszkańcy poszczególnych dzielnic Krakowa zgłosili setki postulatów dotyczących wielu problemów gospodarki komunalnej, komunikacji, handlu.

Szereg tych postulatów jest już skierowanych do realizacji. W dzielnicy Zwierzynieckiej na przykład odbyła się narada kierowników wszystkich wydziałów Prezydium DRN oraz aktywów DK PJJN na której rozstrzygnięto w jaki sposób najszybciej realizować wnioski wyborców. Przyjęto zasadę, że postulaty korzystają z prawa pierwszeństwa. Wiele z nich jest już w trakcie realizacji bądź zostało pomyślnie wykonane i tak kończy się — postulowane przez wyborców — astalowanie ul. Mydlnickiej. Widział całość ul. Księcia Józefa na przystankach autobusowych ustawione zostały ławki; trwa porządkowanie tzw. kleszeni parkingowych przy tej ulicy. Prezydium DRN zwróciło się z propozycją do poszczególnych komitetów blokowych, by wspólnie wykonać niektóre prace porządkowe oraz postuluwane budowę chodników i dróg.

Również w Nowej Hucie zostało skierowanych do realizacji wiele postulatów wyborców. I tak np. proponowane ograniczenie sprzedaży piwa w kioskach — jest już wcielane w życie przez wydział handlu Prezydium DRN.

Dnia 30 bm., godz. 19, sala wykładowa II Kliniki Chorób Wewnętrznych AM, ul. Kopernika 15, z programem: z Kardiologicznego Ośrodka Naukowo-Badawczego AM w Rabcu i II Kliniki Chorób Wewnętrznych AM w Krakowie — 1. „Calcium paradox” w mięśniu sercowym (Dr Krzysztof Bielecki), 2. Samoistny przerosł mięśnia serca — nowe zagadnienie kliniczne (Prof. dr Władysław Król).

Posiedzenie Towarzystwa Kardiologicznego

W Pawilonie BWA miał miejsce Ogólnopolski Turniej Wiedzy o Sztuce. W turnieju tym wzięła udział młodzież liceów ogólnokształcących reprezentująca kilkanaście miast. Pełny sukces odniosła młodzież V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie.

Wielki sukces młodzieży V Liceum

W Pawilonie BWA miał miejsce Ogólnopolski Turniej Wiedzy o Sztuce. W turnieju tym wzięła udział młodzież liceów ogólnokształcących reprezentująca kilkanaście miast. Pełny sukces odniosła młodzież V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie.

Przerwy w dostawie prądu

- w dn. 30 czerwca, 1, 2, 3, 4, 5 lipca, od godz. 7 do 16, przy Al. Marcelskiego, ul. Kona, Brodowicza 2, Olszańska 12 i 14;
- w dn. 30 czerwca i 1 lipca, od godz. 7 do 16, przy Małym Ryнку 1—10, ul. Mikołajskiej 2—8;
- w dn. 1 lipca, od godz. 7 do 17, przy ul. Kollataja, Blich 1, 2, 5, 6, 7, 13, Soltka 2, 4, Bujwida, Łazarza 6, 8;
- w dn. 3 lipca, od godz. 7 do 16, przy ul. 18 Stycznia 22—50, Konarskiego 54.

CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA

28 | 29 CZERWCA

Ireneusza, Piotra i Pawła

TEATR

SOBOTA

Im. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Zemsta — 19.15. ROZMAITOSCI (Karmelicka 4): Krewniaki — 19.15. LUDOWY (Majakowskiego 17): Śluby pańskie — 19.15. OPERETKA (Lubicz 48): Miłość szejka — 19.15. KOLEJARZA (Bocheńska 7): Przed ślubem — 19.

NIEDZIELA

Im. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Kartka z pamiętnika — 19.15. ROZMAITOSCI (Karmelicka 4): Krewniaki — 19.15. LUDOWY (Majakowskiego 17): Śluby pańskie — 19.15. OPERA (pl. Duchy 1): Lucia z Lammermooru — 14. KOLEJARZA: Przed ślubem — 19.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Kolekcjoner (ang. 18 lat) — 16.12.30. Srok (pol. 16 lat) — 15.45. 18. 20.15. CIEMIK: Ostatni po Bogu (pol. 14 lat) — 19. DOM ZOLNIERZA: Skapani w ogniu (pol. 14 lat) — 15.45. KJOW: Przygoda z piosenką (pol. 14 lat) — 15.30. 19.30. KULTURA: Pełta (pol. 16 lat) — 18. 20.15. MASKOTKA: Poeci pod specjalnym nadzorem (czes. 18 lat) — 15.30. 17.30. 20. MELODIA: Grek Zorba (USA, 16 lat) — 16.19. MIKRO Siedmiu w blasku ziota (wł. 16 lat) — 18. 20. MEL. GUARDIA: — remont. SZTUKA: Moja siostra, moja miłość (szwedz. 18 lat) — 10. 12. 14. 16. 18. 20. 22. TE. CZAJ: Wielka ucieczka (USA, 11 lat) — 17. 19.30. UCIECHA: Fantomas kontra Scotland Yard (fr. 14 lat) — 15.30. 18. 20.30. UGOREK: Ostatni Mohikanin (NRF, 11 lat) — 17. 19. WARSZAWA: Pan Wołodyjowski (pol. 14 lat) — 16.19. 19.30. WISLA: Szeherazada (fr. 16 lat) — 11. 18. Działka Nawarony (ang. 14 lat) — 15. WOLNOŚĆ: Oskar (fr. 16 lat) — 15.45. 18. 20.15. WRZOS: Fantomas wraca (fr. 14 lat) — 15.30. 18. 20.15. ZUCH: Francis naprzód (fr. 11 lat) — 15. 17. 19. ZWIĄZKOWIEC: Kierunek Berlin (pol. 11 lat) — 17. 19.

SOBOTA

APOLLO: Kolekcjoner (ang. 18 lat) — 16.12.30. Srok (pol. 16 lat) — 15.45. 18. 20.15. CIEMIK: Ostatni po Bogu (pol. 14 lat) — 19. DOM ZOLNIERZA: Skapani w ogniu (pol. 14 lat) — 15.45. KJOW: Przygoda z piosenką (pol. 14 lat) — 15.30. 19.30. KULTURA: Pełta (pol. 16 lat) — 18. 20.15. MASKOTKA: Poeci pod specjalnym nadzorem (czes. 18 lat) — 15.30. 17.30. 20. MELODIA: Grek Zorba (USA, 16 lat) — 16.19. MIKRO Siedmiu w blasku ziota (wł. 16 lat) — 18. 20. MEL. GUARDIA: — remont. SZTUKA: Moja siostra, moja miłość (szwedz. 18 lat) — 10. 12. 14. 16. 18. 20. 22. TE. CZAJ: Wielka ucieczka (USA, 11 lat) — 17. 19.30. UCIECHA: Fantomas kontra Scotland Yard (fr. 14 lat) — 15.30. 18. 20.30. UGOREK: Ostatni Mohikanin (NRF, 11 lat) — 17. 19. WARSZAWA: Pan Wołodyjowski (pol. 14 lat) — 16.19. 19.30. WISLA: Szeherazada (fr. 16 lat) — 11. 18. Działka Nawarony (ang. 14 lat) — 15. WOLNOŚĆ: Oskar (fr. 16 lat) — 15.45. 18. 20.15. WRZOS: Fantomas wraca (fr. 14 lat) — 15.30. 18. 20.15. ZUCH: Francis naprzód (fr. 11 lat) — 15. 17. 19. ZWIĄZKOWIEC: Kierunek Berlin (pol. 11 lat) — 17. 19.

SOBOTA

Kosciuszki 18 (tlen). Floriańska 15, Rakowicka 12, Batorego 1, Waryjskiego 24, Pl. Boh. Getta 1, N. Hutca Os. Teatralne 28 (tlen), Centrum A bl. 3 (tlen).

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. INTERNISTYCZNY: Kopernika 17. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Kopernika 18. UROLOGICZNY: Grzegorzewska 18. NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3. PEDIATRYCZNY: Prokocim, CHIRURG. DZIECI: Prokocim.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. INTERNISTYCZNY: Kopernika 17. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. OKULISTYCZNY: Kopernika 18. UROLOGICZNY: Grzegorzewska 18. NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3. PEDIATRYCZNY: Prokocim, CHIRURG. DZIECI: Prokocim.

POGOTOWIE

Siemradzkiego 1, wypadki 09 zachorowania

1 przelozowy 395-00, 395-01, 395-02

Grzegorzki 299-01, 295-77

Podgórze 11409, 587-37

Nowa Huta 422-22, 417-70

RADIO

9.00 Polonezy komp. pol. 9.20 Mel. komp. pol. 10.00 Wlad. 10.05 „Wzwanie” — pow. J. Kawala. 10.25 J. Brahm. 10.45 Wariacje i fuga na temat Handla. 10.50 „Polacy w Niemczech”. 11.00 „Złobni cię z sobą” — stud. polski z „Zakam.” 11.30 Koncert opr. mandolinistów. 11.40 Gwedy. 12.00 Zdz. 11. Kowala. 11.55 Kom. o st. wd. 12.05 z kraju i z świata. 12.25 „Koncert z polonezem”. 12.45 „Rolniczy kwadrans”. 13.00 „W muzycznym dialogu”. 13.20 Rolskiego pieśni i tańce lud. 13.40 „Wiecej, lepiej, taniej”. 14.00 „Czy znasz te książki?” — zagadka lit. 14.30 Sceny operowe. 15.00 Wlad. 15.05 „Po prostu my” — spotk. dyskusyjne. 15.15 MAK — Magazyn Aktualności Kulturalnych. 15.40 Cykl: „Zagłone światy” — z głębi wieków” — pow. 15.50 „Dla dzieci” — pow. 16.00 Dziennik. 16.10 Popołudnie z młodocia. 16.10 Wlad. 16.05 Lista przebojów. 16.50 Muzyka i aktualności. 19.15 „Pół żartem — pół serio”. 19.30 „Wędrowniki muzyczne po kraju”. 20.00 Dziennik. 20.30 Tr. konc. z VII Festiwalu z Opola. W przerwie Kronika sportowa. 23.00 Dziennik. 23.10 Ork. i resp. tan. 24.00 Wlad. 0.05—3.00 Fr. nocny z Opola.

SOBOTA

9.00 Polonezy komp. pol. 9.20 Mel. komp. pol. 10.00 Wlad. 10.05 „Wzwanie” — pow. J. Kawala. 10.25 J. Brahm. 10.45 Wariacje i fuga na temat Handla. 10.50 „Polacy w Niemczech”. 11.00 „Złobni cię z sobą” — stud. polski z „Zakam.” 11.30 Koncert opr. mandolinistów. 11.40 Gwedy. 12.00 Zdz. 11. Kowala. 11.55 Kom. o st. wd. 12.05 z kraju i z świata. 12.25 „Koncert z polonezem”. 12.45 „Rolniczy kwadrans”. 13.00 „W muzycznym dialogu”. 13.20 Rolskiego pieśni i tańce lud. 13.40 „Wiecej, lepiej, taniej”. 14.00 „Czy znasz te książki?” — zagadka lit. 14.30 Sceny operowe. 15.00 Wlad. 15.05 „Po prostu my” — spotk. dyskusyjne. 15.15 MAK — Magazyn Aktualności Kulturalnych. 15.40 Cykl: „Zagłone światy” — z głębi wieków” — pow. 15.50 „Dla dzieci” — pow. 16.00 Dziennik. 16.10 Popołudnie z młodocia. 16.10 Wlad. 16.05 Lista przebojów. 16.50 Muzyka i aktualności. 19.15 „Pół żartem — pół serio”. 19.30 „Wędrowniki muzyczne po kraju”. 20.00 Dziennik. 20.30 Tr. konc. z VII Festiwalu z Opola. W przerwie Kronika sportowa. 23.00 Dziennik. 23.10 Ork. i resp. tan. 24.00 Wlad. 0.05—3.00 Fr. nocny z Opola.

SOBOTA

5.00 Muzyk. 5.29 Prog. pog. (KR) 5.30 Wlad. 5.40 Wielki tydzień. 5.55 Muzyk. 6.00 Proponujcie. Informujemy. 6.20 Gimn. 6.30 Wlad. 6.40 Publicystyka międzynarodowa. 6.50 Muzyka i aktualności. 7.15 Prog. pog. (KR). 7.16 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Dziennik. 7.50 Piosenki 25-lecia. 7.55 Muzyk. 8.10 Muzyk. (KR). 8.25 Prog. pog. (KR). 8.30 Władomości. 8.35 „Nasze spotkanie”. 9.00 „W kregu walca”. 9.30 Wlad. 9.35 Aud. dok. z „Kultury”. „Drogi do Polski”. 9.55 Muzyk. balet. 10.25 „Piękny statek” — słuch. 11.23 Koncert Chopinowski — z nagr. Festiwalu Bekman-Szczepelnicy. 11.35 Kom. o st. wd. 12.05 z kraju i z świata. 12.25 J. Ch. Bach: „Kwiatek Es-dur op. 11 nr. 4. 12.40 Przewrta dla Krakowa. 13.00 Tr. z Rzeszowa. 13.40 „Ciepła jutrzienka” — frag. pow. R. Casellanosa. 14.00 Wlad. 14.05 Rep. z VII Festiwalu Piosenki w Opolu. 14.30 Antykwariat z kurantem

SOBOTA

5.00 Muzyk. 5.29 Prog. pog. (KR) 5.30 Wlad. 5.40 Wielki tydzień. 5.55 Muzyk. 6.00 Proponujcie. Informujemy. 6.20 Gimn. 6.30 Wlad. 6.40 Publicystyka międzynarodowa. 6.50 Muzyka i aktualności. 7.15 Prog. pog. (KR). 7.16 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Dziennik. 7.50 Piosenki 25-lecia. 7.55 Muzyk. 8.10 Muzyk. (KR). 8.25 Prog. pog. (KR). 8.30 Władomości. 8.35 „Nasze spotkanie”. 9.00 „W kregu walca”. 9.30 Wlad. 9.35 Aud. dok. z „Kultury”. „Drogi do Polski”. 9.55 Muzyk. balet. 10.25 „Piękny statek” — słuch. 11.23 Koncert Chopinowski — z nagr. Festiwalu Bekman-Szczepelnicy. 11.35 Kom. o st. wd. 12.05 z kraju i z świata. 12.25 J. Ch. Bach: „Kwiatek Es-dur op. 11 nr. 4. 12.40 Przewrta dla Krakowa. 13.00 Tr. z Rzeszowa. 13.40 „Ciepła jutrzienka” — frag. pow. R. Casellanosa. 14.00 Wlad. 14.05 Rep. z VII Festiwalu Piosenki w Opolu. 14.30 Antykwariat z kurantem

SOBOTA

5.00 Muzyk. 5.29 Prog. pog. (KR) 5.30 Wlad. 5.40 Wielki tydzień. 5.55 Muzyk. 6.00 Proponujcie. Informujemy. 6.20 Gimn. 6.30 Wlad. 6.40 Publicystyka międzynarodowa. 6.50 Muzyka i aktualności. 7.15 Prog. pog. (KR). 7.16 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Dziennik. 7.50 Piosenki 25-lecia. 7.55 Muzyk. 8.10 Muzyk. (KR). 8.25 Prog. pog. (KR). 8.30 Władomości. 8.35 „Nasze spotkanie”. 9.00 „W kregu walca”. 9.30 Wlad. 9.35 Aud. dok. z „Kultury”. „Drogi do Polski”. 9.55 Muzyk. balet. 10.25 „Piękny statek” — słuch. 11.23 Koncert Chopinowski — z nagr. Festiwalu Bekman-Szczepelnicy. 11.35 Kom. o st. wd. 12.05 z kraju i z świata. 12.25 J. Ch. Bach: „Kwiatek Es-dur op. 11 nr. 4. 12.40 Przewrta dla Krakowa. 13.00 Tr. z Rzeszowa. 13.40 „Ciepła jutrzienka” — frag. pow. R. Casellanosa. 14.00 Wlad. 14.05 Rep. z VII Festiwalu Piosenki w Opolu. 14.30 Antykwariat z kurantem

SOBOTA

5.00 Muzyk. 5.29 Prog. pog. (KR) 5.30 Wlad. 5.40 Wielki tydzień. 5.55 Muzyk. 6.00 Proponujcie. Informujemy. 6.20 Gimn. 6.30 Wlad. 6.40 Publicystyka międzynarodowa. 6.50 Muzyka i aktualności. 7.15 Prog. pog. (KR). 7.16 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Dziennik. 7.50 Piosenki 25-lecia. 7.55 Muzyk. 8.10 Muzyk. (KR). 8.25 Prog. pog. (KR). 8.30 Władomości. 8.35 „Nasze spotkanie”. 9.00 „W kregu walca”. 9.30 Wlad. 9.35 Aud. dok. z „Kultury”. „Drogi do Polski”. 9.55 Muzyk. balet. 10.25 „Piękny statek” — słuch. 11.23 Koncert Chopinowski — z nagr. Festiwalu Bekman-Szczepelnicy. 11.35 Kom. o st. wd. 12.05 z kraju i z świata. 12.25 J. Ch. Bach: „Kwiatek Es-dur op. 11 nr. 4. 12.40 Przewrta dla Krakowa. 13.00 Tr. z Rzeszowa. 13.40 „Ciepła jutrzienka” — frag. pow. R. Casellanosa. 14.00 Wlad. 14.05 Rep. z VII Festiwalu Piosenki w Opolu. 14.30 Antykwariat z kurantem

SOBOTA

5.00 Muzyk. 5.29 Prog. pog. (KR) 5.30 Wlad. 5.40 Wielki tydzień. 5.55 Muzyk. 6.00 Proponujcie. Informujemy. 6.20 Gimn. 6.30 Wlad. 6.40 Publicystyka międzynarodowa. 6.50 Muzyka i aktualności. 7.15 Prog. pog. (KR). 7.16 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Dziennik. 7.50 Piosenki 25-lecia. 7.55 Muzyk. 8.10 Muzyk. (KR). 8.25 Prog. pog. (KR). 8.30 Władomości. 8.35 „Nasze spotkanie”. 9.00 „W kregu walca”. 9.30 Wlad. 9.35 Aud. dok. z „Kultury”. „Drogi do Polski”. 9.55 Muzyk. balet. 10.25 „Piękny statek” — słuch. 11.23 Koncert Chopinowski — z nagr. Festiwalu Bekman-Szczepelnicy. 11.35 Kom. o st. wd. 12.05 z kraju i z świata. 12.25 J. Ch. Bach: „Kwiatek Es-dur op. 11 nr. 4. 12.40 Przewrta dla Krakowa. 13.00 Tr. z Rzeszowa. 13.40 „Ciepła jutrzienka” — frag. pow. R. Casellanosa. 14.00 Wlad. 14.05 Rep. z VII Festiwalu Piosenki w Opolu. 14.30 Antykwariat z kurantem

SOBOTA

5.00 Muzyk. 5.29 Prog. pog. (KR) 5.30 Wlad. 5.40 Wielki tydzień. 5.55 Muzyk. 6.00 Proponujcie. Informujemy. 6.20 Gimn. 6.30 Wlad. 6.40 Publicystyka międzynarodowa. 6.50 Muzyka i aktualności. 7.15 Prog. pog. (KR). 7.16 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Dziennik. 7.50 Piosenki 25-lecia. 7.55 Muzyk. 8.10 Muzyk. (KR). 8.25 Prog. pog. (KR). 8.30 Władomości. 8.35 „Nasze spotkanie”. 9.00 „W kregu walca”. 9.30 Wlad. 9.35 Aud. dok. z „Kultury”. „Drogi do Polski”. 9.55 Muzyk. balet. 10.25 „Piękny statek” — słuch. 11.23 Koncert Chopinowski — z nagr. Festiwalu Bekman-Szczepelnicy. 11.35 Kom. o st. wd. 12.05 z kraju i z świata. 12.25 J. Ch. Bach: „Kwiatek Es-dur op. 11 nr. 4. 12.40 Przewrta dla Krakowa. 13.00 Tr. z Rzeszowa. 13.40 „Ciepła jutrzienka” — frag. pow. R. Casellanosa. 14.00 Wlad. 14.05 Rep. z VII Festiwalu Piosenki w Opolu. 14.30 Antykwariat z kurantem